Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Kielcach

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Słowo Ludu

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK II. NR 14 (108) KIELCE, SOBOTA, 14 STYCZNIA 1950 R. Cena 5 zł.

Naród francuski oburzony antypolskimi prowokacjami władz francuskich

Rezolucja Biura Politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej

GENEWA (PAP). — Z Paryża donoszą, że Biuro Polityczne Komunistycznej Partii Francji ogłosiło następującą rezolucję:

„Biuro Polityczne Komunistycznej Partii Francji energicznie protestuje przeciwko haniebnym zarządzeniom policyjnym, wydanym przez rząd w stosunku do Polaków i ich demokratycznych organizacji kulturalnych, które dzięki swej wierności i intensywnej pracy zasłużyły na wdzięczność Francji.

Biuro Polityczne przypomina wybitny udział Polaków i ich organizacji w ciężkich walkach, prowadzonych na ziemi francuskiej w tragicznym okresie okupacji hitlerowskiej. Polacy odwagą i nieustraszonością nie ustępowali najbardziej nieskazitelnym bohaterom ruchu oporu i przyczynili się walnie do wyzwolenia Francji spod jarzma barbarzyństwa faszystowskiego".

Po podkreśleniu, że brutalne i skandaliczne wysiedlania Polaków sprzyją antydemokratycznym knowaniom faszystowskich band Andersa w chwili, gdy minister Schuman wyjechał do Niemiec, aby porozumieć się z reakcyjnymi przywódcami marionetkowego rządu pragnących odwetu Niemiec zachodnich, relacja stwierdza:

„Prowokacje policyjne wchodzą w ramy ukartowanego planu sabotowania stosunków handlowych i dyplomatycznych z Polską. Tym samym stanowią one akty zbrodniczego spisku imperialistów przeciwko pokojowi".

Biuro Polityczne potępia kroki podjęte przez rząd francuski jako **„ciężką obrazę w stosunku do Polski, tradycyjnego sprzymierzeńca Francji"** i jako **„absolutnie sprzeczne z interesem Francji".**

W zakończeniu Biuro wzywa wszystkich patriotów i b. członków ruchu oporu, aby przyłączyli się do protestów w obronie przyjaźni francusko - polskiej, niezawisłości i pokoju.

Oburzenie postępowej prasy francuskiej

PARYŻ (PAP). — „Ce Soir" zamieszcza artykuł p. t. „Gospodarka francuska poniosła stratę w wysokości 40 miliardów franków". Dziennik omawia całokształt stosunków gospodarczych polsko - francuskich i dochodzi do konkluzji, że gospodarka Francji traci 40 miliardów franków z powodu antypolskiej polityki rządu francuskiego, który nie chce wszcząć rokowań w sprawie odnowienia rocznego układu handlowego między Polską a Francją.

„Ce Soir" podaje, że Polska dostarcza Francji węgla, cementu, drzewa i innych artykułów. Brak tych artykułów względnie nabywanie tych artykułów na innym rynku będzie Francję bardzo drogo kosztowało. Z drugiej strony Polska czyniła zamówienia przede wszystkim w przemyśle automobilowym, elektrycznym, chemicznym oraz zakupywała narzędzia. Te gałęzie przemysłu francuskiego zaczynają odczuwać kryzys. Brak zamówień polskich pogorszy jeszcze bardziej sytuację tych gałęzi przemysłu. Nie ulega wątpliwości, że Stany Zjednoczone nie będą kupować produktów przemysłu francuskiego. W konsekwencji więc decyzja Quai d'Orsay pociągnie za sobą wzrost bezrobocia we Francji.

Na łamach „Humanite" Pierre Courtade komentuje decyzję rządu francuskiego w sprawie nie wszczęcia rokowań odnośnie odnowienia polsko - francuskiej rocznej umowy handlowej.

Rząd francuski — stwierdza w konkluzji autor — pragnie zasłużyć na palmę pierwszeństwa wśród antykomunistów. Otrzyma ją zapewne i wygra jeszcze raz, lecz Francja jeszcze raz przegrała.

* * *

Nowa fala prześladowań Polaków we Francji wywołała głębokie oburzenie w szerokich kołach francuskiej opinii publicznej. „Humanite" pisze na powyższy temat:

Rząd francuski przeprowadził nową ofensywę policyjną na Polaków i na polskie organizacje demokratyczne. Akcja policyjna nosiła szczególnie odrażający charakter. Jakie są cele tej prowokacji antypolskiej? Chodzi przede wszystkim o to, by pozbawić polskie organizacje masowe ich demokratycznego kierownictwa, by ułatwić pracę agentom faszystowskim. Moch pragnąłby przekształcić robotników polskich w armię łamistrajków pozbawioną ochrony konsularnej i podporządkowaną presji policyjnej.

Pogrom Polaków we Francji ma jeszcze inny cel. Rząd pragnie „usprawiedliwić" sabotaż stosunków handlowych polsko - francuskich. Sabotaż ten stosowany jest na rozkaz Amerykanów. Amerykanie są bowiem przerażeni szybkim tempem odbudowy Polski demokratycznej. Przyznał to wczorajszy **„New York Herald Tribune"**, który zmuszony jest stwierdzić, że **Polska osiągnęła zdumiewające rezultaty w swym rozwoju gospodarczym.** W tym stanie rzeczy Departament Stanu pragnąłby wstrzymać wymianę handlową ze wschodem, a rząd francuski nie waha się ślepo spełniać życzenia Waszyngtonu, mimo, że poświęca on tym samym interesy Francji.

„Liberation" podkreśla, że akcja policyjna skierowana przeciwko Polakom żywo przypomina operacje policji. Vichy z udziałem gestapowców.

Włoska Konfederacja Pracy obroni robotników przed masakrami

RZYM (PAP). — „Unita" ogłosiła tekst rezolucji, uchwalonej przez egzekutywę Włoskiej Konfederacji Pracy.

Rezolucja przedstawia obszerne dzieje walk, jakie robotnicy musieli stoczyć w ostatnich latach, oraz powszechne niezadowolenie społeczeństwa z powodu antydemokratycznej polityki dotychczasowego rządu. Na podjęte przez Konfederację Pracy liczne próby pokojowego rozwiązania konfliktów związkowych, rząd odpowiedział wzrastającymi represjami, gwałtami i masakrami.

„Egzekutywa Konfederacji Pracy proponuje partiom i ugrupowaniom demokratycznym oraz wszystkim obywatelom włoskim podjęcie wspólnej i zdecydowanej akcji celem niedopuszczenia do tego, aby kraj został znowu zbroczony krwią bezbronnych robotników. Konfederacja Pracy wypowiada się za opracowaniem wspólnego programu akcji dla obrony wolności demokratycznych i związkowych oraz zapewnienia narodowi spokoju. Program ten musi stworzyć możliwości rozwiązywania wszelkich konfliktów społecznych zgodnie z konstytucją, oraz wykluczyć jakąkolwiek bezprawną interwencję policji i krwawe represje rządowe.

Naród radziecki przygotowuje się do 26 rocznicy śmierci Włodzimierza Lenina

MOSKWA. — Masy pracujące Związku Radzieckiego przygotowują się do obchodu 26 rocznicy zgonu Włodzimierza Lenina.

Blisko 26 lat temu imię wielkiego twórcy Partii Bolszewickiej i państwa radzieckiego nadano Piotrogradowi — obecnie Leningrad. Miejsca związane z życiem i rewolucyjną działalnością Lenina są niezwykle troskliwie ochraniane przez mieszkańców Leningradu. Ludność bohaterskiego miasta zwiedza masowo filie muzeum im. Lenina.

-W fabrykach i zakładach przemysłowych odbywają się pogadanki poświęcone życiu i działalności Lenina. Do uroczystych obchodów poświęconych 26-ej rocznicy śmierci Lenina [illegible] masy pracujące radzieckiej Łotwy. W muzeum rewolucji w Rydze otwarto wystawę poświęconą Leninowi. Wystawa obrazuje udział Lenina i Stalina w rozwoju ruchu rewolucyjnego na Łotwie. Organizowane są spotkania robotników ze starymi bolszewikami znającymi osobiście Włodzimierza Lenina. W Republice Białoruskiej wystawy poświęcone Włodzimierzowi Leninowi organizowane są w miastach i kołchozach. Wielką wystawę, która zawiera wiele cennych materiałów, dokumentów i fotografii obrazujących życie i działalność rewolucyjną wielkiego wodza mas pracujących, otwarto w Mińsku.

O przygotowaniach do obchodów 26-ej rocznicy śmierci Lenina donoszą również z Baszkirii, Armenii i innych republik radzieckich. Masy pracujące Ufy zwieńczają dom, w którym 50 lat temu mieszkał Lenin.

W odpowiedzi na prowokacje Mocha Rząd RP zawiesił działalność Instytutu Francuskiego w Polsce

WARSZAWA (PAP). W dniu 13 bm. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesłało ambasadzie francuskiej w Warszawie notę następującej treści:

MSZ przesyła Ambasadzie Francuskiej wyrazy poważania i ma zaszczyt zakomunikować, co następuje:

W wytworzonej wskutek nieprzyjaznej polityki Rządu Francuskiego atmosferze w stosunkach polsko - francuskich i wobec jaskrawego pogwałcenia przez stronę francuską polsko-francuskiej konwencji kulturalnej, Rząd Polski postanowił zawiesić na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej działalność Instytutu Francuskiego wraz z jego oddziałami.

Kryzys rządowy we Włoszech trwa

RZYM (PAP). — Po oficjalnym przyjęciu dymisji z rąk dotychczasowego premiera de Gasperiego prezydent Włoch Einaudi przeprowadził szereg rozmów z przedstawicielami poszczególnych partii. Z ramienia Włoskiej Partii Komunistycznej w rozmowie z Prezydentem wzięli udział sekretarz generalny partii — Togliatti i senator Scoccimarro. Togliatti zapowiedział — po zakończeniu rozmowy z Einaudim—*że partia komunistyczna wyda specjalny komunikat na temat samego kryzysu gabinetowego.*

Front Narodowy Demokratycznych Niemiec ośrodkiem kierowniczym walki o pokój

BERLIN (PAP). — Sekretariat Niemieckiego Kongresu Ludowego przyjął uchwałę o utworzeniu Sekretariatu Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych.

Sekretariat opiera się na decyzjach III Niemieckiego Kongresu Ludowego wybranego w wyborach powszechnych i na manifeście Niemieckiej Rady Ludowej o Froncie Narodowym.

Jednocześnie — stwierdza uchwała —uwzględnione będzie żądanie Komitetów Ludowych walki o jedność i sprawiedliwy pokój przekształcenia ich w Komitety Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych.

Uchwała stwierdza na zakończenie, że komitety prowincjonalne, rejonowe i lokalne komitetu Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych dołożą wszelkich starań, by utworzyć miłujące pokój demokratyczne Niemcy.

Powyższą uchwałę podpisali przedstawiciele Sekretariatu Niemieckiego Kongresu Ludowego, Socjalistycznej Partii Jedności (SED) przedstawiciele Unii Chrześcijańsko - Demokratycznej, Partii Liberalno - Demokratycznej, niemieckich Wolnych Związków Zawodowych, Partii Narodowo - Demokratycznej, Partii Chrześcijańsko - Demokratycznej i Partii Demokratyczno-Chłopskiej.

Uchwała ta spotkała się wszędzie ze zrozumieniem. W wielu miejscowościach b. Komitety Niemieckiego Kongresu Ludowego zostały przekształcone w Komitety Frontu Narodowego. Członkowie tych komitetów wyrażają zdecydowaną wolę wspólnej walki o realizację słusznych praw narodu niemieckiego do odbudowy jedności Niemiec i utrwalania pokoju.

Dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR o karze śmierci za zdradę, szpiegostwo i dywersję

MOSKWA (PAP. Agencja TASS ogłosiła następujący komunikat:

Wskutek napływających z republik związkowych oraz od związków zawodowych, organizacji chłopskich i działaczy kultury wypowiedzi w sprawie konieczności zmiany dekretu znoszącego karę śmierci w ten sposób, aby dekret nie dotyczył zdrajców ojczyzny, szpiegów oraz dywersantów. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR postanawia:

1) Dopuścić stosowanie kary śmierci jako najwyższego wymiaru kary wobec zdrajców ojczyzny, szpiegów i dywersantów, — jako wyjątku od postanowień dekretu z 26 maja 1947 roku znoszącego karę śmierci.

2) Nadać dekretowi niniejszemu moc obowiązującą z dniem jego ogłoszenia.

Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR — *Szwernik*

Sekretarz Prezydium Rady Najwyższej ZSRR — *Gorkin.*

Moskwa 12 stycznia 1950 roku.

Związek Radziecki domaga się usunięcia przedstawiciela Kuomintangu z Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK (PAP). — W ostatnich dniach odbyło się pierwsze w bieżącym roku posiedzenie Rady Bezpieczeństwa. Na porządku dziennym znajdowała się dyskusja nad rezolucją Generalnego Zgromadzenia ONZ w sprawie „redukcji sił zbrojnych i zbrojeń tzw. zwykłych".

Na początku posiedzenia przedstawiciel ZSRR, Malik złożył oświadczenie, przypominając treść depeszy wystosowanej przez ministra Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej — Czou En-Lai do przewodniczącego sesji Zgromadzenia Generalnego, Romulo i sekretarza generalnego ONZ, Trygve Lie jak również — członków Rady Bezpieczeństwa.

Jak wiadomo, w powyższej depeszy rząd Chińskiej Republiki Ludowej domagał się usunięcia z Rady Bezpieczeństwa przedstawiciela kuomintangowskiej kliki reakcyjnej.

Delegacja ZSRR z polecenia rządu radzieckiego — oświadczył Malik — podaje do wiadomości Rady Bezpieczeństwa, że popiera stanowisko centralnego rządu Chińskiej Republiki Ludowej i domaga się usunięcia z Rady Bezpieczeństwa przedstawiciela niedobitków kuomintangowskich.

Malik oświadczył również, że delegacja ZSRR nie będzie brała udziału w pracy Rady Bezpieczeństwa dopóty, dopóki przedstawiciel kuomintangowski nie będzie usunięty z Rady Bezpieczeństwa.

W związku z tym delegacja ZSRR składa wniosek wykluczenia z Rady Bezpieczeństwa przedstawiciel kuomintangowskiego.

Po oświadczeniu Malika przedstawiciel Kuomintangu, który przewodniczył obradom, usiłując odroczyć dyskusję nad wnioskiem radzieckim zaproponował, by rezolucja radziecka rozpatrzona była na „specjalnym posiedzeniu" Rady Bezpieczeństwa.

Przedstawiciel ZSRR wypowiedział się przeciwko tej propozycji, oświadczając, że sprzeciwia się wszelkim wnioskom osoby, która nikogo nie reprezentuje w Radzie Bezpieczeństwa. Malik dodał, że delegacja ZSRR uważa za niemożliwe zwołanie przyszłego posiedzenia Rady pod przewodnictwem nikogo nie reprezentującego delegata, którego pozostanie w Radzie Bezpieczeństwa jest bezprawne.

Delegat kuomintangowski wykorzystując fakt, że jest przewodniczącym poddał swój wniosek pod głosowanie.

Poparli go przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji, Norwegii, Kuby, Ekwadoru i Egiptu. Przedstawiciel Indii wstrzymał się od głosu.

Po głosowaniu Malik oświadczył, że delegacja radziecka nie może się zgodzić z przyjętym postanowieniem. Prowadzenie obrad z udziałem i pod przewodnictwem kuomintangowca — powiedział przedstawiciel ZSRR— byłoby parodią. Jako przedstawiciel ZSRR nie mogę brać udziału w pracy Rady Bezpieczeństwa dopóty, dopóki przedstawiciel kuomintangowski nie będzie usunięty z jej składu. Kierując się tymi motywami opuszczam posiedzenie Rady Bezpieczeństwa.

Po powyższym oświadczeniu Malika przedstawiciel Stanów Zjednoczonych zabrał głos, domagając się, by Rada Bezpieczeństwa nie przerywała posiedzenia, stwierdzając, iż przedstawiciel ZSRR naruszył rzekomo procedurę, żądając natychmiastowego usunięcia „reprezentanta" Chin. Podobne stanowisko zajął przedstawiciel Anglii — Cadogan.

Przedstawiciel Indii wypowiedział się za przerwaniem posiedzenia i rozpatrzeniem propozycji radzieckiej na następnym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa.

Większość Rady bez głosowania postanowiła przerwać posiedzenie i rozpatrzyć propozycję ZSRR na następnym posiedzeniu.

Reakcyjny rząd Izraela bierze udział w przygotowaniach do nowej wojny

Rząd Ben - Guriona niejednokrot nie zapewniał w uroczystych deklaracjach, że wszystkimi siłami pomagać będzie w walce o utrwalenie pokoju światowego. Jakże przedstawia się ta sprawa w rzeczywistości?

Na ostatniej sesji Zgromadzenia Generalnego ONZ Związek Radziecki wystąpił z wnioskami o zakazie broni atomowej i o napiętnowaniu przygotowań wojennych anglosaskich imperialistów.

Należało by spodziewać się, że przedstawiciele Izraela w ONZ będą wśród pierwszych, którzy oddadzą swe głosy za pokojowymi propozycjami radzieckimi. Reprezentują oni przecież kraj, którego mieszkańcy podczas drugiej wojny światowej stracili wszystkich swoich najbliższych. Więcej niż trzecia część narodu żydowskiego zginęła w komorach gazowych i krematoriach Oświęcimia, Majdanka i Treblinki.

Nowa rzeź światowa grozi samej egzystencji państwa Izrael. Nie jest bowiem dla nikogo tajemnicą, że imperialiści anglosascy zaopatrują systematycznie w broń i amunicję reakcyjne elementy arabskie i dodają im bodźca do „drugiej tury" wojny przeciwko państwu Izrael.

Przedstawiciele Izraela w ONZ uważali za możliwe wstrzymać się od głosowania, gdy na porządku dziennym stały wnioski radzieckie zmierzające do utrwalenia pokoju. Razem z całym blokiem imperialistycznym przedstawiciel rządu Ben - Guriona głosował przeciwko wnioskowi Związku Radzieckiego w sprawie zakazu broni atomowej.

Przedstawiciel Izraela głosował również przeciwko drugiemu wnioskowi Związku Radzieckiego w sprawie napiętnowania przygotowań wojennych anglosaskich imperialistów.

To niesłychane postępowanie dyplomatów izraelskich najlepiej świadczy o tym, że obecny rząd Izraela postanowił iść na pasku anglosaskich podżegaczy wojennych, przygotowujących bazy wojenne w krajach arabskich i zmierzających do wykorzystania Izraela jako wojennej bazy wypadowej na Bliskim Wschodzie przeciw ZSRR.

Nadaremnie usiłują koła oficjalne Izraela usprawiedliwiać się rzekomą polityką „neutralności". Dobrze znana jest wartość tej „neutralności". Pod jej płaszczykiem rząd Ben - Guriona ułatwia stopniowe opanowanie przez Waszyngton życia gospodarczego Izraela i przeistoczenie go w kolonię amerykańską. Podobnie jak przy wnioskach w sprawie utrwalenia pokoju zachowali się delegaci Izraela w ONZ również, gdy chodziło o poparcie wniosku Związku Radzieckiego i Polski w sprawie niepodległości Libii, Somali i Erytrei.

Należało spodziewać się, że przedstawiciele kraju, który do niedawna znajdował się pod jarzmem brytyjskim, będą głosować za wnioskami, zmierzającymi do przyznania niepodległości uciskanym przez imperialistów narodom kolonialnym

Przedstawiciele Izraela wstrzymali się od głosowania, przyczyniając się w ten sposób do obalenia sprawiedliwych propozycji Związku Radzieckiego i Polski.

Organ Komunistycznej Partii Izraela — „Kol - Haam" pisze na marginesie bezczelnych wystąpień rządu Ben Guriona:

„Jeśli ktokolwiek oczernia państwo Izrael i plami jego imię w opinii pokój miłujących narodów— to robi to przede wszystkim rząd Ben - Guriona, uprawiający imperialistyczną i antynarodową politykę".

P. N.

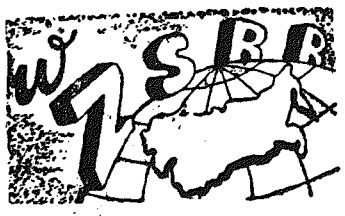

NA CZEŚĆ WYBORÓW DO RADY NAJWYŻSZEJ ZSRR

Po ukazaniu się w prasie zarządzenia o wyborach do Rady Najwyższej ZSRR, w Moskiewskiej Fabryce Przyrządów Elektrycznych, (mieszczącej się w dzielnicy Stalinowskiej), odbyło się zebranie, na którym robotnica oddziału automatów, Raskazowa, oświadczyła:

— Dnia 12 stycznia rozpoczniemy wartę stachanowską dla uczczenia wyborów do Rady Najwyższej. My, robotnicy Fabryki Przyrządów Elektrycznych musimy być pierwsi w pracy: pracujemy przecież w dzielnicy, która nosi imię wielkiego nauczyciela i przyjaciela narodów — towarzysza Stalina.

Wezwanie Raskazowej zmobilizowało całą załogę fabryczną. Uchwalono podjąć warty stachanowskie od dnia 12 stycznia we wszystkich oddziałach fabryki.

W Fabryce Samochodów im. Stalina załoga oddziału odlewów żeliwnych postanowiła dla uczczenia wyborów — podjąć od dnia 12 stycznia warty stachanowskie, przedterminowo zakończyć wykonanie planu styczniowego oraz zmniejszyć ilość braków o 40 proc. w porównaniu z grudniem r.ub. i uruchomić przed 12 marca 4 nowe transportery.

* * *

Załoga leningradzkiej fabryki „Rosyjski Diesel", która wykonała z nadwyżką plan pierwszej dekady stycznia, zobowiązała się rozpocząć na cześć wyborów do Rady Najwyższej ZSRR seryjną produkcję nowego typu części do motorów Diesla.

W żdanowskim okręgu wyborczym Leningradu prowadzi się obecnie prace, związane z ustaleniem granic poszczególnych dzielnic wyborczych. W ciągu 4 lat, które upłynęły od ostatnich wyborów, zaszły bowiem znaczne zmiany—tam, gdzie dawniej były pustkowia, obecnie wyrosły bloki nowych domów mieszkalnych.

* * *

Warty stachanowskie na cześć wyborów do Rady Najwyższej ZSRR podjęły załogi dziesiątków przedsiębiorstw Białorusi. Robotnicy i urzędnicy fabryki przyrządów precyzyjnych i fabryki budowy obrabiarek w Mińsku, fabryki konfekcyjnej w Mołodecznie, kolejarze mołodecznieńskiego węzła kolejowego oraz załogi fabryk i zakładów przemysłowych Białorusi. zobowiązały się wykonać plany wytwórcze pierwszego kwartału przed dniem 12 marca.

* * *

MOSKWA. (PAP). **W Moskwie panuje obecnie mróz 30-stopniowy. Rzeka Moskwa zakuta jest w pancerz lodowy. Tym niemniej żegluga na rzece w obrębie miasta trwa bez przerwy. Codziennie z samego rana wyrusza z przystani łamacz lodów, za nim zaś posuwają się holowniki, które ciągną za sobą barki naładowane węglem dla przedsiębiorstw stołecznych. Długość trasy wynosi 8 km. Co 4 godziny łamacz lodów wyrusza na rzekę Moskwę celem utorowania drogi posuwającej się karawanie barek. (w).**

Przegląd prasy radzieckiej

Najbardziej demokratyczny system wyborczy

W artykule wstępnym „Prawdy", pt. „Najbardziej demokratyczny system wyborczy", czytamy:

„W dniu dzisiejszym opublikowano zatwierdzone przez Prezydium Rady Najwyższej ZSRR „Postanowienie o wyborach do Rady Najwyższej ZSRR". Dokument ten, oparty na niezachwianych zasadach Konstytucji Stalinowskiej, odzwierciedla całą wielkość prawdziwie ludowego, radzieckiego systemu demokratycznego.

Za dwa miesiące narody ZSRR wybiorą swych najlepszych synów i córki do najwyższego organu władzy państwowej naszego kraju — do Rady Najwyższej Związku Socjalistycznych Republik Rad.

Każdy rozdział, każdy artykuł „Postanowienia o wyborach do Rady Najwyższej ZSRR" ma na celu zapewnienie narodowi możliwości swobodnego wyrażania swojej woli.

W myśl Konstytucji Związku Radzieckiego i zgodnie z ordynacją wyborczą, obywatele wybierają deputowanych do Rady Najwyższej ZSRR na podstawie powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego, w tajnym głosowaniu. Wszyscy obywatele Związku Radzieckiego, którzy ukończyli 18 lat życia, niezależnie od rasy i narodowości, płci, wyznania, wykształcenia, pochodzenia społecznego, stanu majątkowego i dotychczasowej działalności (z wyjątkiem umysłowo chorych i osób skazanych przez sąd z pozbawieniem praw obywatelskich) mają prawo uczestniczenia w wyborach deputowanych do Rady Najwyższej ZSRR.

Bierne prawo wyborcze do Rady Najwyższej ZSRR posiada każdy obywatel radziecki, który ukończył 23 lata życia. Każdemu obywatelowi ZSRR zapewnia się wszelkie warunki, umożliwiające wzięcie udziału w wyborach.

W historycznym przemówieniu, wygłoszonym dnia 11 grudnia 1937 roku, na zebraniu wyborców stalinowskiego okręgu wyborczego Moskwy, wielki wódz narodu, towarzysz Stalin, wykazał różnicę między wyborami w ZSRR a wyborami w krajach kapitalistycznych.

„U nas — oświadczył towarzysz Stalin — nie ma kapitalistów, nie ma obszarników, a więc nie ma i nacisku klas posiadających na nieposiadające. Wybory odbywają się u nas w warunkach współpracy robotników, chłopów i inteligencji, w atmosferze — że się tak wyrażę — wzajemnej zgody i przyjaźni, bowiem nie ma u nas kapitalistów, nie ma obszarników, nie ma wyzysku i właściwie nie ma komu wywierać nacisku na naród w celu wypaczenia jego woli".

W krajach kapitału ogromna przepaść leży między oficjalnymi prawami a sytuacją faktyczną. Proklamując oficjalnie prawo wyborcze, burżuazyjne ordynacje wyborcze — poprzez wszelkiego rodzaju zastrzeżenia — sprowadzają jednocześnie to prawo do zera, jeśli idzie o masy pracujące. Do tego celu służą rozmaite cenzusy: społeczno-majątkowy, rasowo - narodowościowy, cenzus wieku, wykształcenie i inne. Cenzus majątkowy istnieje m. in. w Anglii i w Stanach Zjednoczonych.

Cenzus majątkowy i rasowo-narodowościowy pozbawia praw wyborczych ogromne masy ludności. W Kanadzie prawa wyborcze nie przysługują faktycznie Indianom, t. j. rdzennej ludności kraju. W Stanach Zjednoczonych miliony Murzynów pozbawione są praw wyborczych. W wielu krajach burżuazyjnych zabroniono udziału w wyborach żołnierzom, — w innych krajach, jak np. w Meksyku i Argentynie pozbawione są praw wyborczych kobiety.

W odróżnieniu od krajów zakamanej demokracji burżuazyjnej, wybory w ZSRR są wyborami prawdziwie wolnymi, prawdziwie demokratycznymi.

Wielka partia Lenina-Stalina prowadzi naród radziecki do komunizmu. Naród radziecki pójdzie do urn wyborczych zespolony wokół swojej ukochanej partii bolszewickiej i rządu radzieckiego, wokół wielkiego wodza i nauczyciela, towarzysza Stalina".

Rząd fiński na żołdzie podżegaczy wojennych

Memorandum radzieckie, wystosowane 31 grudnia ubiegłego roku, ujawniło skandaliczne postępowanie rządu fińskiego, który wbrew umowom udziela opieki 300 przestępcom wojennym, obywatelom radzieckim. Rząd Finlandii zamiast przychylić się do słusznych żądań ZSRR i natychmiast aresztować i oddać przestępców w ręce radzieckich władz sprawiedliwości, rozmyślnie zwleka z decyzją, aby umożliwić w ten sposób głównym zbrodniarzom ucieczkę lub ukrycie się.

Stanowisko rządu Finlandii nacechowane jawną wrogością wobec państwa, z którym łączy go układ przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy, jest bardzo charakterystyczne. Jest ono jeszcze jednym ogniwem w łańcuchu faktów, demaskujących linię polityczną reakcyjnego socjal-demokratycznego rządu fińskiego, idącego na pasku imperialistycznych mocodawców.

Pod oszukańczym hasłem „absolutnej neutralności" rząd Fagerholma raz po raz podrywa wszelką współpracę ze Związkiem Radzieckim i całym obozem demokracji, dążąc do włączenia Finlandii do obozu atlantyckich wichrzycieli pokoju. Wbrew interesom narodu fińskiego, rząd ten otworzył szeroko wrota dla politycznej i gospodarczej penetracji anglo - amerykańskich imperialistów.

Skutki tej orientacji są aż nazbyt widoczne. Popierając kapitalistyczną gospodarkę, rząd zdrajców socjalizmu w krótkim czasie doprowadził kraj do nędzy. Przemysł upada, bezrobocie stale wzrasta. Według oficjalnych danych, które zresztą dalekie są od prawdy, bezrobocie dotknęło w ostatnich miesiącach 54 tys. robotników. Stopa życiowa mas pracujących znacznie się obniżyła, a to na skutek 38 proc. podwyżki komornego, przeszło dwukrotnego podrożenia chleba i znacznej podwyżki cen innych artykułów żywnościowych. Płace robotnicze nie tylko że nie wykazują tendencji do wzrostu, ale w związku z zarządzeniem obowiązującym od 15 stycznia br. zostały zamrożone.

Wreszcie dewaluacja marki fińskiej, zaciąganie lichwiarskich pożyczek; obniżka eksportowych cen papieru — oto kilka przejawów podporządkowania Finlandii interesom zachodnich kapitalistów.

Socjal - demokratyczni lokaje imperializmu prowadzą zaciętą krucjatę przeciw klasie robotniczej Finlandii oraz przeciw wszelkim ludziom postępowym, stawiającym opór polityce zaprzedawania kraju w jarzmo zachodnich kolonizatorów. Do walki przeciw robotnikom użyli „socjal - demokraci" swych agentów na terenie związków zawodowych, prowokatorów i łamistrajków, z których pomocą usiłują stłumić wzrastające napięcie walki klasowej. Ponieważ metody dywersji nie zawsze są skuteczne, czego dowodem potężna fala strajków robotniczych, pseudosocjalistyczni władcy uciekają się do terroru. Minister spraw wewnętrznych, „socjalista" Simonen, opierając się na faszystowskich wzorach, nie zawahał się użyć przeciw walczącym robotnikom uzbrojonych oddziałów wojskowych, aresztować bez podstaw dziesiątki tysięcy robotników, sprowokować krwawą masakrę robotników w Kemi. Temu faszystowskiemu zbirowi w niczym nie ustępuje „socjalistyczny" minister sprawiedliwości, Suontausta, organizator prowokatorskich procesów przeciw przywódcom Partii Komunistycznej, przeciw redaktorom trzech postępowych dzienników, przeciw lewicowym działaczom politycznym i związkowym. Z jego to inspiracji rozpętano dziką nagonkę przeciw przywódcom robotniczym, którym wymierza się kary wieloletniego więzienia pod byle pretekstem. Duży wpływ na życie polityczne kraju ma minister bez teki, Varyonen, świeżo upieczony „socjalista", który w okresie wojny był aktywnym działaczem faszystowskim.

O prezydencie Finlandii, Paasikivi — pisze Herta Kuusinen — przywódca Partii Komunistycznej Finlandii, że jest on rzecznikiem polityki, zmierzającej do **„wzmocnienia władzy fińskiego kapitału finansowego pod opieką silnego opiekuna oraz zdławienia klasy robotniczej i mas pracujących".**

Idąc po tej linii, władze fińskie łaskawym okiem patrzą na odradzanie się faszyzmu w kraju, po cichu popierają różne zamaskowane organizacje hitlerowskie. Coraz uporczywiej krążą pogłoski o odrodzeniu faszystowskiego związku Schutzkorps.

Natomiast działalność Towarzystwa Przyjaźni Fińsko - Radzieckiej wyraźnie jest hamowana przez oficjalne czynniki. Również krajowy Komitet Obrońców Pokoju napotyka na poważne trudności w swej pracy.

Atakom na wolność narodu fińskiego, próbom rzucenia go na pastwę atlantyckich dyktatorów, przeciwstawia się ostro klasa robotnicza. Pod kierownictwem Partii Komunistycznej toczy ona zaciętą walkę o chleb, wolność, niezawisłość i pokój. O natężeniu walki świadczą masowe strajki, które ogarnęły w roku ubiegłym robotników prawie wszystkich gałęzi przemysłu oraz liczne protesty i demonstracje.

Dążenia narodu fińskiego najlepiej ilustruje petycja, przedłożona parlamentowi 31 grudnia przez Fiński Komitet Obrońców Pokoju, zaopatrzona w setki tysięcy podpisów ludzi pracy, żądająca zerwania z dotychczasową awanturniczą i zdradziecką polityką kół rządzących, domagająca się przejścia na tory pokojowej i twórczej współpracy ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi siłami postępu w świecie.

L. M.

Towarzyszka Borecka, prządka z Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego nr 3 w Łodzi jeździła z delegacją polskich robotników do Moskwy, na uroczystości obchodu 70-lecia urodzin towarzysza Stalina.
Na zdjęciu: Towarzyszka Borecka pokazuje koleżankom i kolegom z fabryki zdjęcia przywiezione ze stolicy Związku Radzieckiego. (Fot. Szarfharz)

Pod naciskiem mas pracujących

(Na marginesie kryzysu rządu de Gasperi)

De Gasperi i Saragat, chadek i socjaldemokrata. Pierwszy, wykonujący każde zlecenie Waszyngtonu, strojąc się w togę obrońcy chrześcijaństwa. Drugi, robi to samo, ale pod płaszczykiem „działacza robotniczego". Jednemu i drugiemu wydawało się w kwietniu 1948 roku, t.zn. po wyborach, że współpraca ta przyniesie obopólne korzyści. De Gasperi pokładał duże nadzieje w swym saragatowskim wspólniku, łudząc się, że przez niego uda się chadekom rozciągnąć swe wpływy przynajmniej na część klasy robotniczej. Saragat sądził, że udział w rządzie de Gasperiego wzmocni jego pozycję w kraju, że pozwoli mu zdobyć zaufanie tych, którzy dziś dyktują warunki rządowi włoskiemu i przy okazji pozwoli zarobić trochę dolarów jako zapłatę za wierną służbę imperializmowi.

Piękne sny prysły jak bańka mydlana. Rząd de Gasperiego znienawidzony przez masy ludowe Włoch, podał się do dymisji, w dużym stopniu pod wpływem wzburzenia wywołanego krwawymi zajściami w Modenie. Natomiast Saragatowi z coraz większą łatwością przychodzi zliczenie członków swojej partii, której szeregi topnieją w tempie przyśpieszonym, mimo dywersyjnego manewru, polegającego na czarowym wystąpieniu (przed dwoma miesiącami) saragatowców z rządu.

Jednym słowem, przed de Gasperim wyłoniła się mało ponętna perspektywa klęczenia rządu w chwili, gdy masy pracujące Włoch coraz mocniej i energiczniej domagają się zerwania z polityką zaprzedawania kraju imperialistom amerykańskim. Saragat znajduje się w ogóle za burtą ruchu robotniczego — robotnicy włoscy przepędzili go, a dotychczasowi protektorzy odtrącają, stosując zasadę — „Murzyn zrobił swoje, Murzyn może odejść" — z tym, że Saragat — Murzyn imperialistów waszyngtońskich—nie był w stanie wykonać powierzonego mu zadania i dziś nie przedstawia żadnej już wartości dla dolarowych mocodawców. Partia saragatowska rozpadająca się dosłownie w oczach na kliki i kliczki, węszące tylko, kto lepiej zapłaci, znajduje się dziś już u krańca równi pochyłej, na której są zresztą wszystkie zdradzieckie partie socjaldemokratyczne, wysługujące się imperialistom. Nawet Comisco — agentura wywiadu brytyjskiego i przytulisko zdrajców ruchu robotniczego wszystkich krajów — zaczyna się zastanawiać, czy dla dobra imperialistów, nie będzie lepiej zrezygnować z popierania Saragata, a zaufaniem obdarzyć Romitę lub Silone, rzekomo mniej skompromitowanych w oczach mas pracujących Włoch.

Te gierki, kombinacje i spekulacyjki zdrajców, którzy swą „ideologię" i postawę polityczną mierzą sumą zarobionych, ewentualnie oblecanych dolarów czy funtów, skazane są, rzecz jasna, na niepowodzenie. Sesto San Giovanni, Torremaggiore, Modena — miejscowości, w których w przeciągu ostatnich miesięcy polała się krew robotnika włoskiego — jeszcze bardziej pogłębiły przepaść, jaka dzieli masy pracujące Włoch, wszystkich uczciwych Włochów od bandy sprzedawczyków, którzy wloką się dziś w rydwanie antynarodowej polityki włoskich klas posiadających i ich imperialistycznych protektorów.

Zarząd Miejski w Kielcach winien dokonać przełomu w swojej pracy

Na marginesie zebrania wyborczego podstawowej organizacji partyjnej

Zarząd Miejski w Kielcach jako instytucja służąca społeczeństwu, miał i ma dużo poważnych zadań do spełnienia. Waga tych zadań kładzie na barki wszystkich pracowników — od prezydenta miasta począwszy do dozorcy drogowego, betoniarza czy woźnego — obowiązek jak najlepszej pracy, jak największej operatywności w załatwianiu codziennych żywotnych spraw mieszkańców miasta. **Jeszcze większe obowiązki spoczywają na barkach egzekutywy podstawowej organizacji partyjnej** i wszystkich członków partii, pracujących w Zarządzie Miejskim.

Trzeba stwierdzić, że dotychczasowa praca Zarządu Miejskiego nie zawsze szła w kierunku wypełnienia tych obowiązków, nie zawsze nadążała za biegiem życia. Styl pracy instytucji pozostawiał bardzo często wiele do życzenia, a styl pracy samej organizacji partyjnej nie wiele odbiegał od stylu pracy Zarządu Miejskiego. **Egzekutywa w małym stopniu interesowała się codziennym życiem i pracą poszczególnych wydziałów Magistratu, w małym też stopniu była faktycznym politycznym i ideowym kierownikiem instytucji. Egzekutywa nie przyczyniła się do wytworzenia atmosfery entuzjazmu pracy, nowego socjalistycznego do niej stosunku wszystkich pracowników, a zwłaszcza pracowników umysłowych, stykających się przecież codziennie z szeregiem palących ludzkich spraw.**

Ten styl pracy instytucji, na zmianę którego zbyt mało wpływała organizacja partyjna, należało zmienić. Odbyte przed kilkoma dniami zebranie wyborcze podstawowej organizacji partyjnej przy ZM poświęcone było właśnie przedyskutowaniu dotychczasowej pracy instytucji i jej pracowników, dotychczasowej pracy organizacji partyjnej i jej członków oraz powzięciu konkretnych uchwał, których realizacja zmieniła by wszystko to, co dotychczas było niewłaściwe.

Sprawozdanie, jakie złożył członek egzekutywy tow. **Dziubiński** mówiło właśnie o brakach i błędach w pracy podstawowej organizacji partyjnej. **Organizacja nie potrafiła wyrobić u swoich członków koniecznej dyscypliny organizacyjnej. Zebrania odbywały się na ogół rzadko i miały podstawowy brak — nie omawiało się na nich konkretnych spraw dotyczących instytucji.** Brak dyscypliny powodował również często niedostateczną frekwencję na zebraniach.

Komitet za mało również zajmował się **sprawą szkolenia ideologicznego członków partii.** Organizacja, licząca 130 członków, zdołała przeszkolić na kursie I stopnia zaledwie 30 towarzyszy, a na kursie II stopnia 29. Sam poziom kursów pozostawiał wiele do życzenia. Towarzysze nie skorzystali z niego tyle, ile skorzystać powinni.

W sprawozdaniu mówiło się o przeorganizowaniu pewnych wydziałów Zarządu Miejskiego, których praca wykazywała niedociągnięcia. **Przeorganizowanie to ograniczyło się jednak tylko do przesunięcia tych czy innych ludzi,** z wydziału do wydziału. Te zmiany **nie zmieniły jednak** stylu pracy wydziałów, **nie podniosły dyscypliny pracy, nie wpłynęły np. na usprawnienie załatwiania ludzi i ich spraw.** Nic np. nie zrobiono w kierunku zmiany stosunków w Wydziale Kwaterunkowym, gdzie panoszyła się biurokracja i kumoterstwo.

Brak dyscypliny pracy przejawiał się między innymi w wielu wypadkach nie przestrzegania przez pracowników godzin pracy. Były notowane częste spóźnienia. **Doszło nawet do wypadków używania alkoholu podczas pracy, lub po pracy, ale w takim stopniu, który zmniejszał wydajność pracy niektórych pracowników.**

Wszystkie te sprawy poruszane były w sprawozdaniu egzekutywy. Mówili o nich towarzysze w dyskusji, którzy widzieli te rzeczy, a często nawet nie mieli praktycznie możliwości wpływu na ich zmianę. To właśnie zebranie było może pierwszym, które **otwarło szeroki nurt krytyki i samokrytyki, które pozwoliło towarzyszom otwarcie wypowiadać swoje uwagi i naradzić się nad tym, co i jak zrobić, aby było lepiej.** Towarzysze mówili i o tym, że braki w pracy organizacji partyjnej krytykowało i wskazywało często pismo partyjne **„Słowo Ludu"** i krytyka ta zawsze była słuszna i trzeba było, aby komitet partyjny i Zarząd Miejski podchodził do niej jak najbardziej pozytywnie, czego jednak dotychczas nie było.

Już sam fakt, że towarzysze na wspomnianym zebraniu uświadomili sobie wiele braków i błędów w dotychczasowej swojej pracy, pozwala przypuszczać, że w pracy tej rozpocznie się nowy etap i że wzrośnie rola organizacji partyjnej w całokształcie pracy Zarządu Miejskiego.

Na to samo zdaje się wskazywać również nowy skład egzekutywy, do której prócz towarzyszy z dotychczasowego Komitetu, weszli również nowi towarzysze, tacy np. jak tow. **Piato, betoniarz, przodownik pracy, który swoim twórczym socjalistycznym stosunkiem do pracy porwał innych betoniarzy miejskich,** towarzyszka **Sroczewicz,** aktywna i zdyscyplinowana w pracy partyjnej i zawodowej, tow. **Rutkowski, który od woźnego poprzez wszystkie stopnie służbowe w magistracie własną uporczywą pracą i nauką doszedł do stanowiska urzędnika rachuby,** tow. **Sapa,** działacz byłej PPS o zdecydowanie lewicowym jednolitofrontowym obliczu.

Dyskusja nad poszczególnymi kandydatami do nowego Komitetu była bardzo żywa. Towarzysze wykazali zrozumienie, że we władzach ich partyjnej organizacji **powinni zasiadać najlepsi ludzie — ludzie z jasnym, bez skazy obliczem politycznym, ludzie o nowym socjalistycznym stosunku do pracy, ludzie, którzy swoimi walorami i pracą wniosą nowego ducha w pracę podstawowej organizacji partyjnej i instytucji, wpłyną na zmianę dotychczasowego stylu pracy, zaostrzą klasową, rewolucyjną czujność i sprawią, że Zarząd Miejski stanie się rzeczywistym zarządem miejskim, po gospodarsku kierującym i rządzącym miastem.** Stanie się to niewątpliwie, jeżeli aktywność towarzyszy, która uwidoczniła się na środowym zebraniu wyborczym, **rozszerzy się i pogłębi, i będzie przejawiała się w codziennej pracy politycznej, gospodarczej i organizacyjnej,** jeżeli to, o czym mówili towarzysze na zebraniu, stanie się przedmiotem ich codziennej pracy i codziennej troski, jeżeli organizacja partyjna będzie miała za swój partyjny obowiązek kontrolować i kierować pracą wszystkich komórek Zarządu Miejskiego, praca, od której zależą niejednokrotnie losy setek i tysięcy ludzi pracy naszego miasta.

T. Bartosz

W ZSRR

Potokowy montaż motorów motocyklowych w fabryce w Szewsku

Uwaga, kolporterzy prasy partyjnej z huty «Ostrowiec» i ZZWM Nr 2 w Skarżysku!

Kolporterzy z Zakładów Starachowickich wzywają Was do współzawodnictwa

11. I. 1950 r., pod przewodnictwem sekretarza Kom. Fabr. PZPR przy Zakładach Starachowickich, tow. Rysia, z udziałem przedstawiciela Komitetu Powiatowego, tow. Sosnowskiego i przedstawicieli Woj. Oddziału PPK „Ruch", odbyło się posiedzenie sekretarzy i kolporterów oddziałowych organizacji partyjnych. Głównym zadaniem obrad było podniesienie czytelnictwa prasy partyjnej wśród mas pracujących Zakładów Starachowickich. Po wysłuchaniu referatów wygłoszonych przez przedstawicieli Woj. Oddziału PPK „Ruch" i przedstawiciela Komitetu KP PZPR wywiązała się żywa dyskusja, w której zabierali głos tow. tow. Krupianka, Romanowska, Dołowy, Baran, Golonko, Pierzchała, Koniarz, Kostrzewa i Soliński. Doceniając znaczenie czytelnictwa prasy partyjnej, kolporterka tow. Krupianka i tow. Dołowy postanowili na m-c luty br. podnieść czytelnictwo prasy partyjnej na swych Oddziałach o 100 proc. wzywając do współzawodnictwa wszystkich kolporterów oddziałowych Zakładów Starachowickich. Wezwanie rzucone przez towarzyszkę Krupiankę i towarzysza Dołowego zostało przyjęte przez pozostałych kolporterów z wielkim entuzjazmem. Na zakończenie obrad zebrani powzięli następującą uchwałę:

Uchwała

Zebrani w dniu 11. I. 1950 r. w Komitecie Fabrycznym PZPR przy Zakładach Starachowickich sekretarze i kolporterzy oddziałowych organizacji partyjnych, świadomi obowiązków jakie kładzie na nas partia, postanawiamy podnieść dotychczasowy stan czytelnictwa prasy partyjnej w naszych Zakładach wśród członków partii i bezpartyjnych, podnosząc tym samym poziom ideologiczny klasy robotniczej. Wzywamy do współzawodnictwa w kolportażu prasy partyjnej Hutę Ostrowiec i Zakłady Wyrobów Metalowych Nr 2 w Skarżysku.

SEKRETARZE I KOLPORTERZY ODDZIAŁOWYCH ORGANIZACJI PARTYJNYCH PZPR ZAKŁADÓW STARACHOWICKICH

Starachowice, dnia 11. I. 1950 r.

Nasi korespondenci piszą:

O pociąg Sołtyków—Skarżysko

Młodzież Sołtykowa i z dalszych okolic., która dojeżdża do szkół w Skarżysku, nie bez przyczyny skarży się na trudne warunki komunikacji. Młodzież musi dojeżdżać do szkół o godz. 6-ej, podczas gdy nauka rozpoczyna się o godz. 8-ej. Obecnie DOKP Lublin przydzieliło pociąg specjalnie przeznaczony dla dojeżdżającej do Skarżyska młodzieży uczącej się, lecz pociąg ten wyjeżdża ze Skarżyska, zabiera młodzież z Bliżyna i znów zawraca do Skarżyska. Wobec tego młodzież z Sołtykowa i dalszych okolic musi nadal jeździć pociągiem o godz. 6-ej i czekać w szkole do 8-ej, tracąc niepotrzebnie dużo czasu. DOKP powinna przedłużyć trasę pociągu przynajmniej do Sołtykowa.

Eugeniusz Okrutny
Sołtyków

Zespół amatorski «Znicz» przy Zakładach Starachowickich znów pracuje

Po dłuższej przerwie zespół teatralny „Znicz" przy Zakładach Starachowickich wznowił swą działalność. Zespół przygotował bardzo ładnie zmontowany „Wieczór komedii i piosenki", który odbył się w dniu 9 stycznia 1950 r. w kinie „Star" w Starachowicach.

Na program pierwszego występu teatru „Znicz" złożyły się dwie komedie A. Czechowa — „Niedźwiedź" i „Oświadczyny", efektowny taniec „Marynarski", oraz piosenki w wykonaniu solowym i chóru żeńskiego t. zw. „Trojaczki".

Przepełniona sala świadczyła najlepiej o tym, że tego rodzaju imprezy kulturalne są w Starachowicach konieczne i serdecznie przyjmowane przez społeczeństwo. Dlatego też wznowienie pracy zespołu „Znicz" należy przyjąć z uznaniem, a jego członkom i kierownictwu życzyć jak najpomyślniejszych wyników w pracy.

Miejmy nadzieję, że dyrekcja Zakładów, Rada Zakładowa, Komitet Fabryczny PZPR i zarząd świetlicy Związku Zawodowego Metalowców dołożą wszelkich starań, by zespół „Znicz" mógł bez przeszkód prowadzić pracę.

H. Miernik
Starachowice

Racjonalizatorzy ZEORK-u zaoszczędzili 2 i pół miliona zł

W ostatnim okresie następujący racjonalizatorzy i nowatorzy, robotnicy i pracownicy ZEORK-u zostali premiowani za swoje pomysły, zmierzające do usprawnienia pracy i oszczędności kosztów produkcji.

Bzymek Ludwik, kowal — za uchwyt do krępowania dźwigni napędowych, **Konfisz Kazimierz,** elektromonter— za przerobienie aparatów telefonicznych; **Nowak Kazimierz,** mistrz pogotowia — za uzbrojenie bali do ładowania transportów na samochody i uchwyty do zakładania transformatorów na stacjach dwusłupowych; **Zieliński Adam,** ślusarz za wysięgniki obrotowe z gniazdkami wtyczkowymi w warsztacie transformatorowym; **Migdalski Kazimierz,** szef Działu Planowania — za druki obiegowe, stosowane przy przyjęciu zwolnieniu i przeniesieniu pracowników; **Zep Franciszek,** ślusarz — za kapsle do rur gazowych wypełnionych piaskiem do krępowania; **Biało Stanisław** st. monter sieciowy — za uziemiacz przewodów elektrycznych; **Cwieluch Bronisław,** mistrz stolarski, — za przyrząd zabezpieczający przed nieumyślnym uruchomieniem frezarki do drzewa; **Strużycki Stanisław** — za przeróbkę starych linek żelaznych, ocynkowanych, na siatkę drucianą; **Guzik Wiktor** — za nowy typ stacji transformatorowej trójsłupowej; **Mirkowski Wincenty, Czubak Władysław, Kosowski Jan, Borzęcki Stefan, Bednarski Józef, Dąbek Stanisław, Sjutkowski Józef, Reczko Zbigniew, Szyller Leopold—za to,** że uruchomili pompę zasilającą kotły przez dorobienie brakującej części.

Suma oszczędności wyniosła 2.651.860 zł, suma nagród wypłaconych wynosi 115 tysięcy 780 złotych.

Pozatem cały szereg dalszych zgłoszonych pomysłów opracowują jeszcze szczegółowo specjaliści.

Pomysł racjonalizatorski **Radzika Antoniego,** konstruktora, będący ważnym wynalazkiem, został przesłany do Centralnego Zarządu Energetyki.

Głos w dyskusji

Kierownictwo techniczne zakładu winno bardziej interesować się sprawami BHP

Poniżej zamieszczamy wypowiedź tow. Ruszara w sprawie organizacji pracy referatu higieny i bezpieczeństwa pracy w KZWM nr. 1. Sądzimy, że w poruszonej sprawie wypowiedzą się jeszcze na łamach naszego pisma i inni towarzysze z KZWM. Sądzimy również, że głos zabiorą także towarzysze z innych zakładów, którzy podzielą się swoim doświadczeniem i omówią braki i bolączki w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy na swoim terenie. (REDAKCJA).

Zamieszczony w numerze „Słowa Ludu" z dnia 8 stycznia br. artykuł „Bezpieczeństwo i higiena pracy w KZWM 1" tow. Jerzego Olczyka wraz z przypisem Redakcji obudził zainteresowanie wszystkich pracowników naszych zakładów. Z szeregu przyczyn złego stanu BHP wymienionych przez tow. Olczyka, wybija się moim zdaniem na pierwszy plan zła organizacja referatu BHP.

Zakład nasz musi stworzyć lepsze niż dotychczas warunki rozwoju BHP. Nie możemy inżyniera BHP traktować jako referenta do spraw BHP, który —jak to określił tow. Olczyk— „tylko sprawę referuje i nie ma nic do gadania".

Nie możemy również obarczać odpowiedzialnością za stan BHP w zakładzie jedynie tylko inżyniera BHP zakładu, i jemu tylko zlecić prowadzenie całej akcji BHP

Odpowiedzialność za stan BHP zakładu **mogą** i **muszą** ponosić ci, którzy mają wszystkie nici w ręku i wszelkie możliwości przeprowadzenia tego, co jest niezbędne.

A więc, że względu na ścisłą łączność spraw BHP z produkcją, z metodami pracy, urządzeniami, stanem pomieszczenia itd., odpowiedzialność ta winna dotyczyć tych, którzy kierują produkcją w zakładzie. Odpowiedzialność ta ciążyć więc winna na technicznym personelu kierowniczym — to znaczy na:

a) dyrektorze technicznym, odpowiedzialnym za cały zakład,

b) kierownikach działów i warsztatów produkcyjnych.

Ponieważ **odpowiedzialność** ciąży na technicznym personelu kierowniczym, to i **wykonawstwo** powinno spoczywać w jego rękach, bo każdy winien odpowiadać za to, czym kieruje i co kontroluje.

W ten sposób inżynierowi BHP zakładu pozostanie właściwa rola konsultanta, opiniodawcy, inicjatora, kontrolera prowadzonej akcji BHP.

Prowadzenie zaś akcji —wykonawstwo leżeć winno w ręku technicznego personelu kierowniczego, jako tego, który za tę akcję jest odpowiedzialny.

Reasumując określiłbym poniżej właściwe obowiązki poszczególnych osób z personelu odpowiedzialnego za akcję BHP w zakładzie.

A. **Dyrektor techniczny i kierownicy działów i warsztatów produkcyjnych** powinni: 1) stosować w życiu wszystkie wydane przepisy i ustawy w zakresie BHP, 2) ponosić odpowiedzialność za stan wyposażenia technicznego i pomieszczeń fabrycznych, za udzielenie robotnikom instrukcji co do techniki bezpieczeństwa pracy, za przypilnowanie, aby instrukcję tę robotnicy znali i wykonywali, oraz za zaopatrzenie robotników w odzież obuwie ochronne i sprzęt ochrony osobistej.

B **Inżynier BHP:**

1) czuwa nad wypełnieniem postanowień, przepisów, ustaw BHP;

2) bierze udział w opracowywaniu przepisów i instrukcji,

3) kontroluje rozdział materiałów i wyposażenia ochronnego,

4) prowadzi badanie nieszczęśliwych wypadków i opracowuje środki zapobiegawcze,

5) gromadzi i rozpatruje wraz z **Radą Zakładową** wszystkie opracowane przez kierowników oddziałów wnioski zmierzające do polepszenia bezpieczeństwa pracy,

6) organizuje instruowanie i szkolenie całego personelu zakładu —urządza wystawy, pogadanki z dziedziny BHP,

7) prowadzi akcję mającą na celu wprowadzenie osiągnięć współzawodnictwa i racjonalizatorów do techniki BHP.

Sprawy natury gospodarczej (zaopatrzenie w mydło, ręczniki, pranie ubrań i tp.) nie należą do kompetencji inżyniera BHP, załatwia to personel administracyjno - gospodarczy zakładu, odpowiedzialny za zapotrzebowanie i dostarczanie tych rzeczy.

Sprawy higieny prowadzi lekarz przemysłowy współdziałając w tej sprawie z inżynierem BHP.

Franciszek Ruszar
pracownik Biura Fabrykacji

Profesor Sonnenbruch wczoraj i dzisiaj

Sztuka Leona Kruczkowskiego p.t. „Niemcy", grana jest w chwili obecnej, jednocześnie w szeregu miast polskich, jak również w Warszawie i w Berlinie. Samo zestawienie nazwy sztuki, napisanej przez Polaka, oraz wymienienie tych dwóch stolic, nadaje temu wydarzeniu szczególny charakter.

Zapoznajmy się pokrótce z treścią sztuki. Kruczkowski ukazuje w niej rodzinę niemiecką z czasów ostatniej wojny. Osobą główną jest profesor Sonnenbruch, głowa rodziny, naukowiec, pragnący neutralnością swą wobec hitleryzmu zadokumentować swoją negatywną postawę wobec ówczesnych władców Niemiec i obowiązującej, hitlerowskiej ideologii. Neutralność prof. Sonnenbrucha jest jednak tylko pozorna. W próbie oderwania się od życia i zamknięcia w kręgu swoich zainteresowań naukowych jest wiele tchórzostwa i wygodnictwa. Prof. Sonnenbruch z lat wojny nie wie jeszcze, że każda postawa inna, niż postawa walki z faszyzmem, sprzyja faszyzmowi. Zrozumie to dopiero w ostatnim akcie sztuki, po klęsce faszyzmu, przy budowie podstaw demokratycznych Niemiec.

Osią akcji jest pomoc, której udziela komuniście niemieckiemu, Petersowi, zbiegowi z obozu koncentracyjnego, córka profesora, Ruth. Pomoc ta nie wypływa bynajmniej z pobudek ideowych, lecz z szukania „wielkich przeżyć". Ruth, ratując Petersa, ginie w obozie koncentracyjnym. Syn profesora, Willi, jest typowym gestapowcem, którego znamy aż nazbyt dobrze z okresu okupacji. Po rozbiciu Niemiec hitlerowskich przez Armię Radziecką, Willi staje się entuzjastą imperializmu amerykańskiego, walcząc w ramach organizacji konspiracyjnej o odrodzenie faszyzmu.

Pojawienie się tej sztuki w Reinhard Deutsches Theater - Kammerspiele było wydarzeniem wielkiej miary. Edmund Osmańczyk, recenzując premierę berlińską w „Odrodzeniu", przytacza zdania Niemców o tej sztuce. Maks Rauch, mieszkaniec amerykańskiego sektora Berlina, z zawodu szofer, mówi: „To jest wzięte z życia. Takich rodzin było mnóstwo i nie tylko w inteligenckich kołach". Inny Niemiec stwierdza: „To jest lustro, w którym dziś może ujrzeć się prawie każdy Niemiec".

Istotą sztuki Kruczkowskiego jest wykazanie fałszu, samozakłamania tej części społeczeństwa niemieckiego, która łudziła się, iż zamykając się w swych domach i pracowniach, nie bierze na siebie odpowiedzialności za zbrodnie faszyzmu i tym samym, na swój sposób, protestuje przeciwko tym zbrodniom. Ludzie ci nie zdawali sobie sprawy, że jedyną formą protestu przeciwko barbarzyństwu faszystowskiemu jest walka i tylko walka. Dlatego też problem Sonnenbrucha w próbie oceny społeczeństwa niemieckiego w okresie faszyzmu, nie jest problemem podrzędnym. „Dziś wiemy przecież — pisze w swojej recenzji Aleksander Wat — że to nie brunatne i czarne szturmówki stanowiły o sile Hitlera, ale właśnie miliony i miliony „przyzwoitych ludzi", lojalnych fachowców, inżynierów, robotników, uczonych, urzędników, którzy swoją codzienną pilną i rzetelną pracą podtrzymywali istnienie reżymu. Większość „szła razem", wielu było przeciwnych, ale wszyscy dla niego pracowali. Ich błędne rozumowania, ich tchórzostwo i oportunizm były istotnym warunkiem funkcjonowania gazowych komór i pieców krematoryjnych".

Dopiero po klęsce hitleryzmu Sonnenbruchowie rozumieją wartość i znaczenie walki Petersów, walki czynnej i bezkompromisowej. Sylwetka Hoppego, którą widzimy w zamieszczonych obok fragmentach sztuki, jest przykładem Niemców, którzy stawali się zbrodniarzami przez tchórzostwo. Dziecko żydowskie zamordował tylko z obawy przed denuncjacją Schultza.

Występujące w sztuce Kruczkowskiego pozytywne postacie nie tylko uświadamiają sobie prohitlerowską rolę swojej bierności. Profesor Sonnenbruch staje do walki o nowe Niemcy, Niemcy demokratyczne, pragnie wyrównać potworny rachunek krzywd, odrobić błędy, wynikłe ze swojego tchórzostwa i tchórzostwa podobnych sobie ludzi.

Ostatni akt sztuki nie kończy się z chwilą opadnięcia kurtyny. Akt ten trwa i jest pierwszym aktem nowej historii Niemiec, Niemiec demokratycznych, pokojowych, pragnących odnaleźć swe miejsce w rodzinie narodów świata i zdobyć sobie ich zaufanie. Utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej stało się punktem przełomowym w historii Niemiec i Europy. Stwierdził to w liście swoim do Prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej Piecka i premiera Grotewohla tow. Stalin, pisząc **„Istnienie Niemiec Demokratycznych miłujących pokój obok istnienia miłującego pokój Związku Radzieckiego, wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewom krwi w Europie i uniemożliwia ujarzmienie krajów europejskich przez imperialistów świata".**

W tej nowej rzeczywistości niemieckiej, wytworzonej w wyniku powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej, obok wybitnych antyfaszystów, zajmujących czołowe stanowiska w kształtowaniu tej rzeczywistości, znajdują swoje miejsce również Sannenbruchowie, którym potrzebny był pryzmat klęski faszyzmu, by ujrzeć rzeczy we właściwym ich świetle.

Sztuka Kruczkowskiego będzie wkrótce wystawiona również przez Teatr im. Stefana Żeromskiego w Kielcach i Radomiu.

R.W.

Studenci Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych *w Warszawie*

Na zdjęciu — studentki przy zajęciach praktycznych modelują piękne figurki z gliny

Susanne Kerckhoff

Na powstanie Niemieckiej Republiki

Susanne Kerckhoff należy do pisarzy najmłodszego pokolenia. Pierwsze wiersze drukowała mając lat osiemnaście i w r. 1937 uzyskała nagrodę pisma „Die Dame" za najlepsze liryki. Poza tym jest autorką kilku tomów prozy. W okresie hitlerowskim nie uzyskała zezwolenia na wydanie swych poezji.

Jak gorzko smakowało twe imię, gdy wyznawaliśmy je:
O Niemcy ukochane, pełne zbrodni i przekleństw,
jeden tylko nad wami sztandar powiewa: tęsknota,
oby najrychlej zmyć hańbę! Bez praw, podzielone,
Niemcy u stóp ludzkości, my zawsze byliśmy z wami.
Byliśmy z wami to znaczy, że dziś raduje nas
i dumę syci wierność, zgryzota i praca,
by wolność dokonana była i każdy swoje
czynił, by was odnowić i siebie też i całość.
Pięknie było choć ciężko nie wątpić ani chwili
ale ubóstwu wierzyć swemu i siłom własnym.

Nie baliśmy się okrzyku, który z warg buchał co dzień:
zbrodnią są Niemcy dzielone, o Niemcy, bądźcie jedno!
Czuliśmy zawsze, że słowa nasze nie były szczątkiem,
strzępem zdartego sukna, lecz teraz, teraz dopiero
widzimy, jak poganiały prąd dziejów i kształtowały
oblicze historii, bowiem wdychamy blask co nadchodzi
i z naszej powstaje woli, a słowo nasze nie krzyczy
już, lecz zamyka dostojnie sprawę wolności naszej.

Rząd ludu to znaczy, żeśmy wszyscy z dłońmi u władzy
i już nie złoto dowolnie kieruje nami po ziemi
i nie wytoczy krwi już z ciał mas bezbronnych nikt,
by Ford lub Krupp raz jeszcze rozdęli swoje dobra.
Rząd ludu, widzę — wszyscy uczą się głośno wokół,
ci co uczyli się wczoraj, dziś wiedzą więcej i lepiej
i jutro jeszcze szerzej zobaczą świat i nie ścierpią
żadnego już ucisku i zburzą trwanie w bezruchu.

Nasz jest ów dzień, co woła: Rząd to, rząd to niemiecki!
Niemcy oblubienicą świętej miłości: pokoju!
Treść przemian tych ledwo słowo moje ubogie wyjąka,
przyszłość zaś ledwo oko moje ubogie ogarnie,
lecz jedno przynajmniej pojąć, jedno ogarnąć trzeba,
żeśmy w ów dzień wspaniały ślub Niemcom złożyli wspólny:
wszystko dla ciebie, ojczyzno, — a ty świeć, pałaj ludzkości!

Z niemieckiego spolszczyła **Zdzisława Kawkówna**
(Odra)

Leon Kruczkowski

NIE

Akt I

Czas akcji: koniec lata 1943.
ODSŁONA I.

W okupowanej Polsce. Kancelaria posterunku żandarmerii niemieckiej w małym miasteczku. Stół, krzesła, szafa, portret Hitlera, mapa, jakiś afisz propagandowy. Na stojaku tylko jeden karabin. Na stole talerz z jabłkami. Na krześle duża waliza, żandarm HOPPE boryka się z nią, jest tak wypchana, że niesposób zamknąć.

Drzwi otwierają się, młynarz SCHULTZ wchodzi, szturchańcem wpychając przed sobą 10—12-letniego chłopca, DZIECKO ŻYDOWSKIE, w podartych resztkach odzieży, wynędzniałe i już nie tyle przerażone co zobojętniałe na wszystko.

SCHULTZ: Ajlitla!

HOPPE (zajęty walizą): Ajlitla!

SCHULTZ: Cóż to, pan Hoppe dzisiaj sam na posterunku?

HOPPE (przekłada i ugniata w walizie): Jak pan widzi. Wszyscy pojechali w teren. Ale wrócą, przed wieczorem wrócą.

SCHULTZ (podchodzi bliżej): Podróż jakaś? Urlop może?

HOPPE: Żebyś pan wiedział. Urlop. Całe trzy dni, nie licząc podróży.

SCHULTZ: Winszuję. O to dziś nie łatwo.

HOPPE (prostuje się): Bo też to jest coś zupełnie extra, panie Schultz! Pan wie, kto to taki — Sonnenbruch, profesor Sonnenbruch? Sławny uczony, chluba niemieckiej biologii. Obchodzi pojutrze trzydziestolecie swojej pracy naukowej. To wielkie święto u nas, w Getyndze. A ja jestem, musi pan wiedzieć, najstarszym woźnym w zakładzie profesora Sonnenbrucha, dwadzieścia lat już przy nim! I profesor wystarał mi się o trzy dni urlopu, nie licząc podróży! Niech pan pomyśli co to za człowiek! Ma swoje stosunki, więc zrobił mi niespodziankę. Chcę żebym i ja brał udział w tej uroczystości. Nie ma pan pojęcia, co to za człowiek, panie Schultz!

SCHULTZ (drwiąco): Przy okazji coś się zawiezie do domu. Nie można powiedzieć, waliza aż stęka, taka wypchana. **(Szturchaniec).** I z żoną pan Hoppe się przyda, co?

HOPPE: Jo, i od tego tutaj gówna przez parę dni z daleka. Też coś warte.

SCHULTZ: Nie podoba się, co? Śmierdzi służba? Wolałoby się w Getyndze, z uczonymi, w czystej robocie? Jo, jo! Dlatego my tu właśnie przyszli na Wschód, żeby zrobić czysto i ładnie. Źle mówię panie Hoppe?

HOPPE: Źle, nie powiem, ale żeby pan znał Getyngę i profesora Sonnenbrucha... **(innym tonem).** Pan ma jakiś interes do nas, panie Schultz?

SCHULTZ: Jo, mam interes, Pan mnie zna, że na puste gadanie nie przychodzę. Mam interes, ale nie duży. O, tam stoi. **(wskazuje dziecko żydowskie).**

HOPPE **(dopiero teraz spostrzega).**

SCHULTZ: Szczenię żydowskie. Znalazłem to pod krzakiem, w zagajniku, koło młyna. Przyprowadziłem, żeby pan z nim zrobił co trzeba. **(Do dziecka):** Czemu się gapisz, ty wszarzu? Pod ścianę i odwrócić się!

DZIECKO **(wykonuje rozkaz).**

SCHULTZ: Mogłem go sam od ręki załatwić, ale pomyślałem sobie **(z naciskiem)** niech i pan Hoppe się rozerwie. W naszym małym miasteczku nudno... niech i pan Hoppe... A zresztą, według przepisów...

HOPPE: Według przepisów, mów! pan...

SCHULTZ: I właściwie to już wszystko. Zostawiam panu tego diabełka i radzę zrobić go raz-dwa, żeby broń Boże nie dmuchnął panu spod ręki. **(Idzie ku drzwiom, zatrzymuje się przed nimi, patrzy przenikliwie na Hoppego).** Jo, tu na Wschodzie brudno i śmierdzi. Życzę dobrego urlopu w Getyndze, panie Hoppe. Ajlitla! (wychodzi).

HOPPE **(patrzy na drzwi, które zamknęły się za Schultzem, potem powoli przenosi wzrok na dziecko, stojące twarzą do ściany, po chwili szorstko):** Nie stój tam jak pień. Pokaż się.

DZIECKO (odwraca się).

HOPPE (podchodzi bliżej): Żyd?

DZIECKO (potakuje głową).

HOPPE: Po co ty chodzisz po świecie?

DZIECKO: Ja nie wiem...

HOPPE: Co ja mam z tobą zrobić?

DZIECKO: Ja nie wiem.

HOPPE: Nie wiesz, ty nic nie wiesz! **(krzyczy).** A ja muszę wiedzieć, rozumiesz? ja muszę! **(Spokojnie).** Ale jedno chyba wiesz na pewno, że z tobą źle?

DZIECKO: Źle, proszę pana. Wszystkich już zabili. Mamę, dziadka, małą Esterkę... Jeszcze tylko ja.. **(od dawna patrzy łakomie na talerz z jabłkami, stojący na stole).** Niech mi pan da jedno takie jabłko...

HOPPE **(zaskoczony):** Jabłko? **(Wzrusza ramionami, podchodzi do stołu, wybiera jabłko, podaje):** Na masz!

DZIECKO **(łakomie gryzie jabłko).**

HOPPE **(siada przy stole, bębni ołówkiem po blacie, po chwili):** Diabli cię tu nadali, akurat dzisiaj...

DZIECKO: Niech pan się nie gniewa. Sam zostałem. Przez dwa tygodnie udawało mi się, to w lesie, to w ziemniakach... czasem ludzie pomogli... Ale teraz już koniec... **(po chwili):** Tamten pan zły, zbił mnie po twarzy... Pan za to inny człowiek, dobry...

HOPPE: Głupiś! Wcale nie jestem dobry. Teraz wojna, nie ma dobrych ludzi, rozumiesz? **(Wstaje przechadza się ciężko).**

DZIECKO **(gryząc jabłko obserwuje go w milczeniu).**

(Drzwi uchylają się ostrożnie).

JURYŚ **(wchodzi niepewnie, trochę podpity, zamyka drzwi, rozgląda się w sytuacji).**

HOPPE **(zirytowany):** Czego tu?

JURYŚ: Zajrzałem, może co potrzeba? Bo jak nie, to poszedłbym się przespać. Upał jak cholera.

HOPPE: Już coś wypiłeś, świnio! Od rana!

JURYŚ: Jedną szklaneczkę tylko panie Hoppe. Jak mi zdrowie miłe, jedyną! **(Wskazując dziecko):** Żydek?

HOPPE **(potwierdza skinieniem głowy).**

JURYŚ: Widziałem, że pan Schultz coś tu czarnego przyprowadził, z lasu, ale nie byłem pewny. **(Do dziecka):** Nie bój się, kurczaku, pan Hoppe jest porządny człowiek, nic złego ci nie zrobi...

HOPPE : Stul pysk, Juryś!

JURYŚ: Nie ma się o co obrażać. Porządność nikogo nie hańbi **(Przygląda się dziecku).** No, no! Cud boski, że takie coś jeszcze chodzi po tej marnej ziemi! Ile masz lat, Srulku?

DZIECKO: Dziesięć. Ale na imię mi Chaimek...

JURYŚ: Wszystko jedno. Tak czy siak, nie masz się czym chwalić. Prawda, panie Hoppe?

HOPPE: Zostaw te głupoty, Juryś **(Patrzy na dziecko).** Coś przecie trzeba z nim zrobić...

JURYŚ: Wiadomo. Wielkie ceregiele **(Śmieje się ponuro).** Czy to pan Hoppe nie wie? Pod płotek, trrrach, i gotowe. **(Czka głośno).** Cholerny świat!

HOPPE: Tak, tylko że... **(rozgląda się, rzut oka w okno)** rozumiesz, Juryś, ja mam dzieci, dwóch synów, córkę. Najstarszy też dziesięć lat... jak ten... I dziś wieczór wyjeżdżam na urlop, do Getyngi... do domu, rozumiesz ty, człowieku?

JURYŚ **(półgłosem, podsuwając się):** No to, panie Hoppe, puścić go.. kawałek chleba do ręki i niech zmiata, z powrotem do lasu...

HOPPE **(po cichu):** Bo pomyśl tylko, człowieku, jak się ma dzieci, to jakoś głupio ta... ostatecznie, Niemcy się nie zawalą jeśli ja, Hoppe...

JURYŚ: Ma pan rację, Niemcy się nie zawalą przez jedno żydowskie dziecko.

HOPPE: W końcu, jest się człowiekiem — co nie?

JURYŚ. Coś w tym rodzaju, zdaje mi się..

HOPPE: I zwłaszcza kiedy się ma dzieci... **(urywa).** Tss! **(Nadsłuchuje, po chwili).** Niech Juryś pójdzie do okna i dobrze się rozglądnie...

JURYŚ **(wykonuje polecenie).**

HOPPE **(nieruchomy, tyłem do okna):** Co tam widać?

JURYŚ: Zwyczajnie. Podwórze, studnia, płotek..

HOPPE: A dalej? Przypatrz się dobrze.

JURYŚ: Dalej — nic. To samo co zawsze. Tylko pan Schulz stoi na mostku, na gościńcu... o psiakrew, patrzy w tę stronę!

HOPPE **(wciąż tyłem do okna):** Na pewno to jest pan Schultz? Nie mylisz się?

JURYŚ: Na mostku przecie, niedaleko. Ślepiami świdruje w tę stronę, jak gapa w gnat.

HOPPE **(siada, w milczeniu bębni palcami po stole).**

JURYŚ: **(wraca od okna, po cichu):** No i co?

HOPPE: He?

JURYŚ: No, co pan Hoppe myśli zrobić z tym... **(wskazuje).**

HOPPE **(spojrzenie):** Z tym? **(wstaje powoli, nie patrząc na Jurysia).** Cóż, trzeba będzie.. według przepisów...

JURYŚ: Masz ci los! Przecież pan Hoppe przedtem mówił, że to jakoś głupio taj...

HOPPE: Jo, mówiłem, ale — Schultz! Rozumiesz, człowieku, to jest świnia, zły pies. Stoi na mostku i patrzy. Już ja wiem dlaczego on stoi i patrzy.

JURYŚ: Ale przecież sumienie, pan Hoppe, ludzkie sumienie...

HOPPE: Dla niemieckiego człowieka sumieniem jest drugi niemiecki człowiek, to sobie zapamiętaj. Schultz stoi na mostku i patrzy. Już ja wiem co on sobie myśli! (Ze złością). A ja mam dzieci, rozumiesz, głupcze! Żonę, dzieci... **(Drewnieje nagle, podchodzi do stojaka, bierze karabin, idzie ku dziecku).** No, chodź mały! **(Wychodzi pchnąwszy dziecko przed sobą).**

JURYŚ **(przez chwilę patrzy w otwarte drzwi, mruczy):** Dzieci ma psiakrew! Serce go boli, bo ma dzieci, ale musi, bo ma dzieci. Ech ty, nędzo ludzka! **(Idzie w róg izby, staje tyłem, wyciąga buteleczkę wódki z kieszeni, pije długo).**

(Przez okno stłumiony odgłos strzału).

HOPPE **(po chwili wraca, stawia karabin na stojaku, powoli idzie do krzesła z walizą, robi wrażenie jakby zapomniał o obecności Jurysia).**

JURYŚ **(w kącie, schowa butelkę, patrzy na Hoppego):** I już. Po krzyku.

Marshalizacja klasyków

Arcydzieła literatury klasycznej zniekształca się w Ameryce bez wahania. Specjalni gangsterzy pióra, będący na usługach bulwarowych wydawców, korygują „niepotrzebne dłużyzny", „przyśpieszają tempo wewnętrzne" i nadają dziełom klasyków „nową" i „ulepszoną" formę.

Tak powstają t.zw. omnibuki, czyli t.zw. skróty dzieł klasyków. Są to kieszonkowe książeczki, które można z łatwością przeczytać przy śniadaniu lub w tramwaju. W ten sposób został skrócony „Don Kichot" do 25 stronic, „Wojna i pokój" do 30 str., „Boska Komedia" do 15 str. itd.

Ostatnio zabrał się do takiej roboty pisarz angielski Somerset Maugham, autor wielu trywialnych powieści i sztuk teatralnych i agent brytyjskiego wywiadu w jednej osobie. Zorientował się bowiem, że tego rodzaju przeróbki, utrzymane w stylu „planu Marshalla", dogadzające burżuazji amerykańskiej, zostaną odpowiednio nagrodzone.

Zapowiedział on, że każdą przeróbkę opatrzy przedmową, w której specjalnie uwzględni **„najbardziej wstrząsające, intymne szczegóły życia"** wybranego przez siebie klasyka. Zapowiedź Somerset Maughama wywołała entuzjazm wydawców amerykańskich. I oto już w 1949 r. ukazały się w Stanach Zjednoczonych książki, na których nazwisko wulgaryzatora Maughama wydrukowane jest obok nazwisk Tołstoja, Dickensa i Balzaca.

W połowie XIX w. niejaki Barnum, dyrektor amerykańskich cyrków wędrownych i zwierzyńców, zapragnął przewieźć dom Szekspira z Stretfordu do Ameryki. **„Niech ojczyzną Szekspira będzie to miasto, które zapłaci więcej dolarów".** Tak rozumował przedsiębiorczy dyrektor cyrku. Współcześni Barnumi już nie muszą wywozić domu Szekspira z Anglii, gdyż i tak traktują ją jako 49-stan. Dzisiejsi amerykańscy przedsiębiorcy handlują Szekspirem, starając się wyeliminować z jego dzieł właśnie to, co ma nieprzemijającą wartość.

Stosunek wydawców angielsko - amerykańskich oraz ich sługusów do literatury ilustruje cyniczna wypowiedź niejakiej Sylwii Radley: **„Każde dzieło Szekspira lub Sofoklesa służy temu samemu celowi, co mecz piłki nożnej lub psie wyścigi, gdyż każdą książkę pisze się po to, by dostarczyć jak najwięcej przyjemności czytelnikowi". Lecz miss Sylwia Radley nie wszystko powiedziała.**

Nie tylko dla zabawy, nie tylko po to, by sprawić przyjemność zacofanemu czytelnikowi wydaje się w setkach tysięcy egzemplarzy przerabiane i zwulgaryzowane skrócone przeróbki klasyków. Autentyczne dzieła postępowych przedstawicieli europejskiej literatury klasycznej są zbyt niebezpieczne dla współczesnych handlarzy z Wall - Street. By zniszczyć wolność narodów europejskich muszą je także ograbić z ich sławnych nieśmiertelnych tradycji przeszłości.

Handlarze amerykańscy z premedytacją posługują się fałszerzami, którzy zniekształcają i wypaczają dzieła klasyków. Tendencje przedstawicieli lynczu w literaturze są dwojakiego rodzaju: chcą wyzyskać sławę nazwiska klasyków dla zarobku, jak również chcą w imię interesów kapitalistów pod przykrywką wielkiego imienia wydać sfałszowaną przeróbkę.

W ciągu ostatnich lat narody Europy Zachodniej poznały w praktyce co to jest marschallizacja. Słowo to stało się obelgą w ustach każdego uczciwego Europejczyka. „Plan Marshalla" nie tylko zbankrutował, lecz także zdemaskował tych, którzy byli jego inicjatorami. Okazało się, że można zmarshallizować kilka sprzedajnych rządów burżuazyjnych, gromadkę politycznych i literackich bankrutów, lecz nie można zmarshallizować narodów, nie można zmarshallizować ich literatury ojczystej.

Usiłowania rozmaitych Maughamów zwulgaryzowania klasyków są typowym przykładem kosmopolityzmu. Omnibuki, to zatrute ideologiczne narzędzie, które agresorzy amerykańscy fabrykują na eksport wraz z jajkami w proszku, gumą do żucia i bombowcami

Kielecczyzna i ruchy społeczne w Krakowie i w Królestwie Polskim w I połowie XIX w. (II)

(Część I zamieszczona była w numerze z 10 grudnia 1949 r.)

Równocześnie z rodzeniem się świadomości klasowej u robotników — rósł opór zacięty i śmiały wśród włościan „ekonomii dóbr górniczych", we wsiach dzierżawionych od rządu, w majątkach prywatnych. Chłopi opierali się nadużyciom ekonomów i dzierżawców, traktowaniu ludzi jak bydło pociągowe, przekraczaniu przez dwory tzw. „tabel prestacyjnych", tak iż od 1838 r. nawiedzać poczęły gubernię kielecką karne ekspedycje kozackie. Już w 1829 r. wybuchł bunt w Kostomłotach, w 1834 r. w Kluczewsku, między latami 1838—1840 dwa ostre zatargi w Domaszowicach, od 1839 r. trwał długie lata spór bilczan z dzierżawcą, proces sądowy, pisanie skarg do namiestnictwa i w rezultacie... nowe obciążenia pańszczyźniane komorników i chałupników. Chłopi sabotowali pańszczyznę, dopuszczali się napadów na dwory wreszcie porzucali ziemię. Na tym podłożu rozwinęła się szybko i szeroko, zwłaszcza we wsiach pod Łysicą i wzgórzami Dymińskimi — akcja rewolucyjna ks. Ściegiennego z Wilkołazu i Chodla i jego agentów: Sz. Tokarzewskiego, Fr. Pantoczka, Er. Zaremby, Lud. Korczyńskiego i in. Zasięg sprzysiężenia i terenowo i klasowo czynił raptowne postępy.

Historycy dzisiejsi (prof. Dzwonkowski) wymieniają prostokąt Opole Lubelskie — Urzędów — Szczebrzeszyn i Chodel, jako bazę główną dla przygotowań, Puszczę Jodłową zaś, Kielce, Radom, zakłady górnicze Bobrza - Chlewiska, jako teren zamierzonego wybuchu. Ale jest bardzo prawdopodobne, że i do robotników Warszawy trafiła ta agitacja. W r. 1844, tj. w okresie projektowanego wystąpienia, wykryta została konspiracja w fabryce maszyn na Solcu, w związku z czym aresztowano Ignacego Lebkowskiego, stolarza tej fabryki. Namiestnik Paskiewicz pisał w tym czasie do Petersburga: **„Nie wolno igrać z namiętnościami ludowymi, bo potęga idei jest olbrzymia w naszym stuleciu..."** i wydawał raz po raz ostre zarządzenia co do kontroli personelu robotniczego i kazał sobie przedkładać raporty co do zmów robotniczych i zbiorowego porzucania pracy, szczególnie częstych w latach 1842—43. W Radomiu według poufnych doniesień gotował się bunt rzemieślników, który przygotowywał introligator Hen, podobnie jak w Zamościu pisarz magistratu, J. Pióro.

Nic też dziwnego, że Ludwik Mierosławski wyznaczony na wodza rewolucji 1846 r., w swoich planach strategicznych brał wyraźnie pod uwagę Kielecczyznę jako kierunek pierwszego uderzenia powstańczego z zaboru pruskiego, Galicji zach. i wolnego miasta Krakowa. Region górsko-leśny miał ten koncentryczny atak z zachodu i południa przyjąć jako baza partyzancka, należycie przygotowana i odpowiedzieć natychmiastową akcją ofensywną na Warszawę i Lublin. W ten sposób strategia powstańcza łączyła się znakomicie z wrzeniem wśród klasy chłopskiej i robotniczej, cele powstania niepodległościowego splatały się z rewolucją społeczną.

Niepowodzenie wybuchu krakowskiego w lutym 1846 r. nie oznaczało bynajmniej likwidacji całej sprawy. Młódź rzemieślnicza zbiegająca z Królestwa do WKsięstwa Poznańskiego zasilała szeregi tamtejszego spisku ludowo - proletariackiego pod nazwą Plebejuszy Polskich, organizowanych przez dzielnego drukarza i księgarza poznańskiego, Wal. Stefańskiego. Dyplomacja i wywiad rosyjski w Berlinie wciąż pisały na ten temat alarmujące raporty.

Rozpłomienienie się ognisk rewolucyjnych w Europie w r. 1848 — ożywiło znowu wystąpienia i ducha walki wśród proletariatu w Królestwie Pol., a przede wszystkim w okręgach górniczo - hutniczych. Jednym z zadań konspiracji robotniczej było nawiązanie kontaktu z żołnierzami rosyjskimi — jakby w myśl głośnego pisma agitacyjnego ks. Ściegiennego **(„Bulla Grzegorza XVI do ludu polskiego")**, zapowiadającego wspólny front rewolucyjny obu narodów. Dywersja na tyłach armii carskiej, przewalającej się w r. 1849 przez Kielecczyznę za kordon dla zlikwidowania wojny węgierskiej o wolność mogła być realizowana przede wszystkim przez chłopów i robotników mających częstszy i bezpośredni kontakt z żołnierzami. Z drugiej strony robotnicy obszaru górniczego podkieleckiego odpowiedzieli na hasła Wiosny Ludów świadomą obroną swych interesów klasowych; petycja górników Rejowa z r. 1848 jest bodaj najśmielszym i najtrafniejszym na ziemiach polskich aktem walki z kapitalizmem i solidarności proletariackiej.

Jak dalece wzmagał się ten duch walki — świadczy krwawe starcie się robotników hut żelaza w Pogorzałej niedaleko Skarżyska z połtawskim pułkiem piechoty, kiedy dla poskromienia słusznych żądań załogi — sprowadzono tu wojsko. Miało to miejsce w r. 1850, a więc w samej połowie stulecia, które dźwignęło socjalizm z fazy teorii do roli potężnego ruchu społecznego. Robotnicy Dąbrowy i rejonu kieleckiego zasilali warszawskie fabryki metalurgiczne najzdolniejszym elementem. Toteż zapewne nie bez znaczenia musiał być wpływ tego elementu na pierwsze robotnicze wystąpienia polityczne proletariatu stołecznego, jak spisek Jana Marszanda (1848), podminowanie warsztatów mechanicznych na Solcu i inne fakty.

Stwierdzić więc trzeba, że organizacja ruchu robotniczego w Królestwie Polskim w II pol. wieku — miała doniosłe precedensy w dziejach Kielecczyzny poprzedniego półwiecza.

MARIAN TYROWICZ
prof. WSNS w Krakowie

MCY

HOPPE **(nie patrząc):** Idź, sprzątnij ciało. **(ochyla się nad walizą).**

JURYŚ: **(nie śpiesząc się, rusza ku drzwiom).**

HOPPE **(za nim):** A potem skocz do gminy, furmanka żeby była na szóstą po południu, odwiozą mnie na stację, do pociągu.

JURYŚ **(odwrócony w progu, patrzy na Hoppego, śmieje się cicho):** Niby, na ten urlop... do domu, do dzieci...

HOPPE: No idź już, idź do diabła! **(Zabiera się do walizy, przekłada, ugniata).**

Kurtyna

Akt II

Godzina szósta wieczorem. W ogrodzie zaczyna zmierzchać. W głębi, tuż przed otwartymi drzwiami tarasu, LIESEL, w ciemnej sukni, wciśnięta w głęboki fotel, wpatrzona w ogród, tylko nieznacznie widoczna od strony widowni, robi wrażenie jakby nie istniała dla otoczenia, ani otoczenie dla niej.

Na pierwszym planie, obok kominka, BERTA SONNENBRUCH (od kilku lat unieruchomiona chorobą nóg) siedzi w fotelu na kółkach, ubrana w nieco staromodną suknię wieczorową, przegląda gazetę, ale widać, że czeka na coś lub na kogoś.

Na stoliku zastawa do kawy, butelka koniaku, kieliszek, talerz z jabłkami.

Z prawych drzwi wchodzi RUTH w domowej sukience, z imbryczkiem w ręce, idzie do stolika, nalewa kawę do filiżanki. Tuż za nią wchodzi prof. SONNENBRUCH, w ciemnym ubraniu, w okularach.

SONNENBRUCH: Dużo, dużo kawy, Ruth!

RUTH: Tylko jedną filiżankę, papo Musisz oszczędzać się na wieczór. I jeden kieliszek koniaku. (chce nalać).

SONNENBRUCH **(wstrzymując, ogląda butelkę):** „Henessy"? A to skąd się tu wzięło?

RUTH: Mój upominek dla ciebie. Przywiozłam z Francji

SONNENBRUCH: Przywiozłaś z Francji? **(z uprzejmą stanowczością).** Bardzo ci dziękuję, że pamiętałeś o mnie, ale... zabierz to sobie z powrotem.

RUTH: Dlaczego? Zawsze lubiłeś francuski koniak do kawy.

SONNENBRUCH: Zawsze lubiłem, ale dziś nie chcę. Zapamiętaj to sobie, Ruth. Dziś nie chcę niczego stamtąd.

RUTH: Ależ to dziwactwo, ojcze Nie rozumiem cię.

BERTA **(opuszcza gazetę, obserwuje ich).**

SONNENBRUCH: **Przykro mi, że** nie rozumiesz. W każdym razie, zabierz to, a wzamian, jeśli już jesteś tak dobra, przynieś mi orzechowego likieru z kredensu. No, idź już, idź z tym, moje dziecko.

RUTH **(wzrusza ramionami, patrzy na Bertę, wychodzi z butelką).**

BERTA: Mógłbyś mieć więcej delikatności, Walterze. Postępujesz czasem jak człowiek bez serca. Biedna Ruth, widziałeś chyba jaką miała nieszczęśliwą minę.

SONNENBRUCH **(niegłośno z tłumioną irytacją):** Wiesz dobrze, Berto, że nie chcę mieć z tym wszystkim nic wspólnego Ani z tym co oni tam robią, ani z tym co oni tu stamtąd przywożą! Nic wspólnego, rozumiesz, Berto?

BERTA: Przestań! To co mówisz jest obrzydliwe. Jesteś, najogłędniej mówiąc, dziwakiem i pedantem.

SONNENBRUCH: Jestem uczciwym Niemcem, Berto. Być może, Ruth nie zdaje sobie sprawy z tych rzeczy, miała zapewne najlepsze intencje, ale w każdym razie zrobiła mi wielką przykrość.

BERTA: Dla ciebie przykre jest wszystko to, czym żyje dziś każdy prawdziwy Niemiec. Wszystko, w co wierzymy i co kochamy. Nie, lepiej nie mówmy o tym. Pij swoją kawę, Walterze, na pewno już przystygła **(pozornie wraca do gazety).**

ANTONI **(wchodzi przez drzwi główne z sieni):** Panie profesorze, chciałem przypomnieć, że od godziny siedzi u mnie ten Hoppe. Pan profesor obiecał przyjąć go na chwilę

SONNENBRUCH: Prawda! Jeszcze ten Hoppe. Dobrze, niech Antoni go poprosi.

ANTONI **(wychodzi).**

RUTH: Kto to jest — Hoppe?

SONNENBRUCH: Mój długoletni woźny zakładowy. Teraz, niestety, służy innym sprawom. Prowadzi mocne życie, gdzieś na wschodzie...

HOPPE **(wchodzi, prowadząc za rękę 10-letniego chłopca):** Ja tylko na parę minut.. przyszedłem odwiedzić Antoniego, pogadaliśmy sobie godzinkę... ale jeśli pan profesor pozwoli... mój Boże! to prawdziwe szczęście, znów widzieć pana profesora w dobrym zdrowiu.. Heini, ukłoń się ładnie! **(spostrzega Bertę, kłania się).** Dobry wieczór łaskawej pani.

SONNENBRUCH: Bardzo się cieszę, mój kochany Hoppe, że udało się zdobyć dla pana kilka dni urlopu, specjalnie prosiłem o to pana rektora. A pański synek, widzę, z roku na rok coraz bardziej do pana podobny... To dobrze, porządni ludzie, powinni mieć i dzieci podobne do siebie.

HOPPE: Robi się co można, panie profesorze. Prawdę mówiąc, chciałem tylko uścisnąć pańską rękę. Rozumie się, że będę na uroczystości w Uniwersytecie, ale na pewno gdzieś w ostatnim rzędzie. Takim jak ja trudno tam będzie dostąpić do pana...

SONNENBRUCH: No co, poznajesz go chyba Berto? Choć zdaje mi się, że w tym mundurze wygląda pan daleko gorzej... co to właściwie jest, panie Hoppe: piechota, intendentura?

HOPPE: Żandarmeria, panie profesorze.

SONNENBRUCH: A! Żandarmeria.. **(przenikliwie przygląda się Hoppemu, po chwili):** Dlaczego pan się nie przebrał, przychodząc tutaj?

HOPPE: Przepisy, panie profesorze...

SONNENBRUCH: Przepisy? **(kiwa głową, po chwili):** Mniejsza z tym zresztą. Niechże pan usiądzie. Myślę, że nie pogardzi pan kieliszkiem orzechowego likieru? **(wychodzi do jadalni, po chwili wraca z kieliszkiem, nalewa).**

BERTA: Można zapytać, panie Hoppe, z której strony pan przybywa?

HOPPE: To nie jest żadna tajemnica. Ze wschodu, proszę pani, z Gubernii Generalnej.

SONNENBRUCH: I cóż wy tam robicie, mój Hoppe, w tej Gubernii?

HOPPE: Służbę się robi, panie profesorze, nic ciekawego. Nie warto o tym mówić.

SONNENBRUCH: Porządny człowiek zawsze ma coś do powiedzenia o tym, co robi.

BERTA: To całkiem proste, Walterze: pracują dla zwycięstwa naszego narodu.

HOPPE **(skwapliwie):** Tak! Właśnie tak!

SONNENBRUCH **(z naciskiem):** Ale ja chciałbym wiedzieć, co pan tam robi n a p r a w d ę, panie Hoppe — pan osobiście!

HOPPE **(po chwili ciszej, pod przenikliwym wzrokiem Sonnenbrucha):** Jeśli pan profesor chce wiedzieć prawdę, to powiem, że porządni ludzie nie mają tam czego szukać... **(coraz bardziej zmieszany).** Porządni ludzie powinni siedzieć w domu, przy żonie, przy dzieciach...

BERTA: Mnie się zdaje, Walterze, że twoje pytania są trochę niewłaściwe. Żona i dzieci, panie Hoppe, nie żyją na księżycu, ich los, ich przyszłość, związane są z losami i przyszłością Niemiec.

HOPPE **(zakłopotany):** To prawda, łaskawa pani, to się rozumie...

SONNENBRUCH: W każdym razie, mój drogi Hoppe, spodziewam się, że pańskie ręce są zupełnie czyste — o, tak jak moje!

HOPPE: W służbie nigdy nie można wiedzieć, panie profesorze. Zwłaszcza tam, na wschodzie. To dziki kraj, okropni ludzie.

SONNENBRUCH: Niechże pan przynajmniej nie mówi tego przy tym małym, bo on gotów w to uwierzyć... **(Ostro):** I w ogóle, niech pan nie mówi głupstw!

BERTA: Pan Hoppe dobrze wie, co mówi. Eryk, nasz zginął, pisywał z frontu wschodniego to samo: dziki kraj, okropni ludzie.

HOPPE: Mój Boże! Nie wiedziałem, że pan Eryk zginął...

SONNENBRUCH **(nie odpowiada, po chwili, wskazując chłopca):** Ten mały to, zdaje się, u pana najstarszy?

HOPPE: Najstarszy. Skończył dziesięć, panie profesorze.

SONNENBRUCH **(ironicznie):** No, to ma jeszcze trochę czasu. Pan, zdaje się, lubi dzieci, panie Hoppe?

HOPPE **(jakby coś przełknął):** Lubię, panie profesorze...

SONNENBRUCH: Wszyscy lubimy dzieci, ale cóż z tego? Wcale przez to nie stajemy się lepsi... **(sięga do talerza z jabłkami, wybiera jedno).** Otóż i coś dla ciebie, mój mały, żebyś się z nami nie nudził.

HOPPE **(nieruchomieje, obserwując niemal z przerażeniem).**

HEINI **(obraca jabłko w rękach).**

HOPPE **(chrapliwie, prawie krzycząc):** Podziękuj, Heini! Podziękuj panu profesorowi!

SONNENBRUCH **(głaszcząc chłopca):** Jedz, jedz na zdrowie. Z jabłek się pięknie wygląda i długo żyje. Powinien pan, panie Hoppe, dawać dzieciom dużo jabłek. To zdrowe. Zdrowe i smaczne, prawda chłopcze?

HEINI **(gryząc jabłko, potakuje głową).**

SONNENBRUCH **(ze śmiechem, spojrzawszy na Hoppego):** Ale pan, panie Hoppe, ma taką minę, jakby pan nie zgadzał się ze mną...

HOPPE **(również próbuje śmiać się):** Nie, cóż znowu, panie profesorze? Być może, ma się czasem głupią minę... nie wiadomo z czego? Z głupoty chyba... człowiek sam siebie dobrze nie zna... **(podnosi się gwałtownie):** My chyba już pójdziemy...

SONNENBRUCH **(patrząc na zegarek):** Cóż, nie wyrzucam pana, ale...

HOPPE: Rozumie się, pięć minut dawno minęło... Jeżeli pan profesor pozwoli, zajrzę jutro na chwilę do naszego zakładu... popatrzeć chociaż, powąchać powietrza w laboratoriach...

SONNENBRUCH: Zawsze, zawsze czekamy na pana, Hoppe. Niech pan tylko skończy jak najprędzej... jak to powiedziałaś Berto? Aha! „pracować dla zwycięstwa naszego narodu"... No więc, do zobaczenia. Bądź zdrów, chłopcze.

HOPPE: Heini, ukłoń się państwu! Uprzejmie żegnam, łaskawa pani. **(Od progu):** Mój Boże, to prawdziwe szczęście, że mamy jeszcze takich ludzi jak pan profesor Sonnenbruch! **(wychodzi).**

«Wiosna w Norwegii»

Zagadnienie hitleryzmu — tej niemieckiej odmiany faszyzmu, ktory tak niedawno jeszcze zdawał się tryumfować i zapowiadał podbój całego świata, niosąc zagładę wszystkim miłującym wolność i pokój narodom — w dalszym ciągu zaprzątą nasze umysły, stanowi temat zarówno badań naukowych jak i twórczości literackiej.

W jaki sposób machina polityczna hitleryzmu ujarzmiła i poddała swej woli znaczny odłam narodu niemieckiego, w którym przecie nie brakło jednostek uczciwych, mających wzniosłe ideały społeczne? Jak to się stało, że niejeden Niemiec stawał się nieprzejednanym wrogiem nie tylko w stosunku do ludzi innych narodowości, ale często również do osób najbliższych — o ile tego wymagało posłuszeństwo dla reżimu?

To posłuszeństwo w każdym ustroju faszystowskim polega na ślepym wykonywaniu rozkazów z góry, — i jest przeciwstawieniem idei świadomego zdyscyplinowania ludzi, walczących o wolność ojczyzny i o socjalizm.

Tych, którzy wyznają dwa tak krańcowo różne światopoglądy — dzieli przepaść nie do przebycia. Może się zdarzyć, że tacy ludzie są ze sobą złączeni węzłami pokrewieństwa. Nieunikniony jest wtedy konflikt, a rozwiązanie takiego konfliktu bywa z reguły tragiczne.

Anatol Stern — znany poeta, powieściopisarz i dramaturg — przedstawił taki konflikt w swoim dramacie pt. „Wiosna w Norwegii". Fabułę tego utworu zaczerpnął z powieści młodego literata norweskiego.

Owa „Wiosna"— to pamiętna wiosna 1940 roku, kiedy hordy hitlerowskie napadły z nienacka na Norwegię, a mieszkańcy tego kraju chwycili za broń i dzielnie walczyli o niepodległość swojego państwa.

Temat utworu, tak bliski naszym własnym przeżyciom z okresu okupacji hitlerowskiej, sprawił, że dramat Anatola Sterna zdobył sobie dużą popularność na czołowych scenach polskich.

Dzisiaj, gdy utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej postawiło problem niemiecki w zupełnie innej płaszczyźnie, gdy następuje szybki wzrost sił postępowych w społeczeństwie niemieckim, gdy obóz postępu w Niemczech staje się częścią składową światowego obozu postępu i pokoju, aktualność problemu stała się jeszcze bardziej żywa i interesująca dla społeczeństwa polskiego.

Sztukę „Wiosna w Norwegii" wystawia Teatr im. Stefana Żeromskiego w Radomiu. Udział w niej biorą czołowi artyści naszego teatru: Jerzy Rygier, Hanna Małkowska, Lubomir Jabłoński i inni.

J. J.

Pogłębić pracę kół gromadzkich ZSCh

Druga połowa stycznia zaczyna się na naszej wsi pod znakiem wzmożenia życia organizacyjnego. Jak donieśliśmy wczoraj, już 11 bm. rozpoczęły się gromadzkie zebrania członków Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska", poświęcone m. in. wyborom delegatów na Walne Zgromadzenia G.S. Natomiast 15 stycznia jest terminem otwarcia kampanii wyborczej w organizacji zawodowej chłopów — Związku Samopomocy Chłopskiej. Rozpocznie się ona wyborami nowych zarządów w gromadzkich kołach Z. S. Ch.

III Kongres Samopomocy Chłopskiej, który odbył się w marcu ubiegłego roku uznał koło gromadzkie za podstawowe ogniwo organizacji. Dla tego też głównym zadaniem ZSCh i wszystkich jego ogniw jest jak najdalej idące uaktywnienie kół w gromadach. Jest to konieczne, gdyż aktywność koła gromadzkiego zależy nie tylko od jego zarządu ,lecz również od wszystkich wyższych ogniw organizacyjnych i pracowników tych ogniw.

Metody pracy, jakie panowały w Samopomocy przed Kongresem, utrudniały, a często wręcz odbierały możność pracy kołu gromadzkiemu.

Fachowi instruktorzy rolniczy, oświatowi i inni z zarządów powiatowych, a nawet wojewódzkich, utrzymywali bezpośrednią łączność z chłopami, należącymi do Samopomocy, pomijając zarządy gromadzkie i gminne.

Instruktor hodowlany organizował kontrolę użytkowości, czy poradnictwo żywieniowe; instruktor oświatowy — zespoły artystyczne i świetlicowe, nie kontaktując się z kołami gromadzkimi. Podobnie postępowali i inni. Zarząd koła gromadzkiego odsunięty od wszelkich prac pozostawał bezczynny, zarząd gminny przekształcał się w biuro wystawiające zaświadczenia członkom Samopomocy.

Stan ten był zły, gdyż nie rozwijał, lecz paraliżował aktywność masy członków ZSCh i groził, że Samopomoc nie odegra tej roli, którą winna odegrać w pracy nad podniesieniem rolnictwa i walce klasowej, toczącej się na wsi. Stan taki wygodny był dla bogaczy, nie groziła im kontrola ze strony chłopów w gromadach, instruktor zaś w powiecie nie znał ludzi, którzy zgłaszali się do niego i w ten sposób bogacze korzystali z pomocy ZSCh.

Uchwała Kongresu zlikwidowała ten stan.

Udział ZSCh w walce klasowej stał się bardziej bezpośredni i aktywny, co znalazło wyraz w powstaniu 14.218 gminnych rad kontroli i komitetów członkowskich przy spółdzielniach, które rozpoczęły walkę przeciw wpływom kapitalistów na działalność spółdzielni.

Lecz w toku tych prac ujawniły się i niedomagania. Wybory zeszłoroczne przeprowadzone pod hasłem oczyszczania zarządów Samopomocy z kapitalistów, wprowadziły do nich nowych ludzi, praca się rozszerzyła lecz często nawracano do starych metod i nawyków. Wiele grup hodowców przejawia słabą działalność, a praca nad podniesieniem hodowli jest prowadzona niedostatecznie, starymi metodami. Obok komitetów członkowskich pracujących dobrze, istnieją źle lub wcale nie pracujące.

Niedomagania ujawniają się i w innych dziedzinach. Odradzaniu się starych nawyków sprzyja m. in. to, że w czasie zeszłorocznych wyborów obarczano niejednokrotnie jednego człowieka kilkoma stanowiskami, z których usuwano bogaczy. Ludzie ci nie mogli często podołać swoim licznym obowiązkom. Wyzyskiwali to bogacze starając się wrócić na różne stanowiska, jako „doradcy" czy „pomocnicy fachowi".

Dotychczasowe zarządy nie zawsze dawały sobie radę z zadaniami, które przed nimi stały, podczas gdy zadania te stale rosną. Rozwój kontraktacji upraw i hodowli, oznaczający wprowadzenie gospodarki chłopskiej na tory zgodne z planami państwa, stawia coraz większe wymagania przed „Samopomocą", a szczególnie przed jej kołami gromadzkimi i gminnymi.

Na porządku dziennym stanęła sprawa Gminnych Kas Spółdzielczych, które umożliwią szersze niż dotąd korzystanie z kredytów mało i średniorolnym chłopom. Te działania państwa, zmierzające do stałego podniesienia gospodarki chłopskiej wymagają zorganizowania współpracy najszerszych mas przez Samopomoc.

Pierwsze spółdzielnie produkcyjne, powstałe w tym roku, wywołały wśród członków ZSCh zainteresowanie; stawia to przed Samopomocą obowiązek pomocy chłopom w konkretyzowaniu tych zainteresowań. Zarządy gromadzkie i wyższe stają przed koniecznością udzielenia pomocy chłopom w przechodzeniu do spółdzielczych form gospodarowania.

Te nowe zadania wysunęły konieczność samokrytycznej oceny dotychczasowej pracy przez wszystkie gromadzkie, gminne, powiatowe i wojewódzkie organizacje Samopomocy.

ZSCh musi wyciągnąć wnioski z dotychczasowych swych osiągnięć i niedomagań. Zostanie to przeprowadzone na zebraniach Samopomocy, które rozpoczynają się w gromadach 15 stycznia. Na zebraniach tych zostaną wybrane nowe zarządy.

Wybory odbywają się pod hasłem: Oczyścić do końca zarządy z bogaczy!

Lepiej zorganizować pracę kół i zarządów gromadzkich nad podniesieniem produkcji i kultury wsi.

Podnieść ilość członków Samopomocy i grup hodowców do 2 milionów osób, wziąć całą masą udział w kontraktowaniu i walczyć o upowszechnienie kontraktów wśród chłopów.

Rozwinąć aktywną pomoc kół gromadzkich i organizacji gminnych dla chłopów tworzących spółdzielnie produkcyjne. Pomagać spółdzielniom produkcyjnym w rozwijaniu ich gospodarki. Wciągnąć do tej pracy jeszcze liczniej kobiety i młodzież wiejską z ZMP.

F. St.

Zimowe kursy zawodowe

Oddział I-szy PPB prowadzi kursy zawodowe dla robotników. Na zdjęciu: Lekcja. Przy tablicy Jan Staruś z Teresina a w pierwszym rzędzie siedzą: cieśla Konicki, robotnik Zdzisław Lenarczyk z Otwocka, robotnik Władysław Ofiara oraz robotnicy Leon Skroński i Edward Sobieraj ze wsi Kaski k.Grodziska

Radzieckie miasta kołchozowe

zatrą różnice między miastem a wsią

Kołchozy radzieckie podsumowują obecnie wyniki 1949 roku i przystępują do podziału uzyskanych dochodów. W roku ubiegłym znacznie zwiększyła się ilość kołchozów - milionerów. W RSFRR, na Ukrainie i Białorusi, w Republikach Uzbeckiej, Gruzińskiej i Ormiańskiej, w dalekim Tadżykistanie i w Turkmenii, istnieją już całe okręgi, w których przeciętny dochód kołchozów przekroczył milion rubli. Tak np. w okręgu Tiubińskim (Republika Tadżycka) kołchozy osiągnęły w r. 1949 dochód dwukrotnie wyższy, aniżeli w roku poprzednim, a przeciętny dochód kołchozów tego okręgu przekracza 1,5 miliona rubli. Kołchoz im. Stalina w okręgu leninabadzkim (Tadżykistan) za dostarczone państwu bawełnę, owoce, zboże i produkty hodowli bydła uzyskał 13 milionów rubli, a kołchoz im. Woroszyłowa tego okręgu — 10 milionów rubli dochodu.

Te ogromne dochody umożliwiają wsi radzieckiej przystąpienie do budowy miast kołchozowych.

Jednym z pierwszych kołchozów, który rozpoczął budowę miasta kołchozowego, jest kołchoz im. Stalina, położony na Ukrainie (obwód chersoński). Wiosną 1949 r. kołchoźnicy zwrócili się do Rady Ministrów Republiki Ukraińskiej i do KC KP(b) Ukrainy z prośbą o pomoc przy budowie nowoczesnej wsi, która posiadałaby wszelkie istytucje użyteczności publicznej oraz instytucje kulturalno - oświatowe, właściwe miastom. Inicjatywą kołchoźników zainteresowała się cała ludność Ukrainy. W pracach nad projektem przyszłego miasta kołchozowego wzięli udział architekci, inżynierowie, ekonomiści i agronomowie.

W dniu 70 rocznicy urodzin Józefa Stalina odbyła się uroczystość założenia fundamentów pod pierwsze 4 domy miasta. Według zatwierdzonego projektu, będzie to gęsto zabudowane osiedle, wyposażone we wszelkie urządzenia miejskie (wodociągi, kanalizację, elektryczność), przy jednoczesnym zachowaniu wszelkich cech ośrodka wiejskiego.

W dniu 21 grudnia ubiegłego roku rozpoczęto również budowę miasta kołchozowego w okręgu czerkaskim (obwód kijowski). W uroczystości położenia kamienia węgielnego pod nowe miasto wzięło udział ponad 9 tys. kołchoźników i kołchoźnic ze wszystkich części okręgu. Przybyła również grupa architektów, z przewodniczącym Akademii Architektury Republiki Ukraińskiej, laureatem nagrody stalinowskiej, prof. W. Zabołotnym na czele. Założono fundamenty pod pierwsze trzy domy przyszłego miasta kołchozowego, które będzie nosić imię wielkiego Stalina. Miasto posiadać będzie 100 domów mieszkalnych, przedszkole, żłobek, szpital na 75 łóżek, 3 łaźnie, pralnię, centralną stołówkę, piekarnię, warsztaty reperacyjne, wodociągi i kanalizację.

Stworzenie ośrodków tego typu przyczyni się w znacznym stopniu do zatarcia różnic między miastem a wsią.

T. SMIRNOW

Uwagi widza

«Bogaty plon»

(Iw). Treść filmu zaczerpnięta została z pamiętnika autorki scenariusza Burianowej, dziennikarki z zawodu i omawia życie kołchozu, walkę o urodzaje i walkę o przodownictwo. Tytuł jest symboliczny: poza plonem żniwnym twórcom scenariusza chodzi o plon serc i charakterów, które trzeba tak samo przeorywać, jak glebę, aby wydały „bogaty plon".

Oglądając życie i pracę kołchoźników, ich drobne niesnaski i radości, piękne zdjęcia, których wartość potęguje ich bezsporna autentyczność, zdumiewamy się wspaniałymi osiągnięciami socjalistycznej gospodarki rolnej. Imponujący elewator, bogata stacja maszynowo - traktorowa, zasobna stołówka, owce, i olbrzymie pola falujące dojrzałym kłosem — to wszystko stanowi wspólną własność, na której zgodnie i w dobrobycie pracują i żyją kołchoźnicy.

W postaci Uwarowej, młodziutkiej redaktorki objazdowej gazety wiejskiej, Burianowa odtworzyła siebie i własne przeżycia. Uwarowa, dzięki swej odwadze, umiłowaniu prawdy i wysokiej moralności, wpojonym w nią przez socjalistyczne wychowanie, znajdzie w sobie dość siły, aby zgodnie z radą sekretarza Komitetu przyznać się do popełnionego błędu. W ten sposób przyczynia się do usunięcia kierownika stacji maszynowej, który przez zbytnią pewność siebie i zbyt dufny w zajmowaną pozycję dał się powodować wygórowanym ambicjom, powodując straty dla gospodarki państwowej.

„Bogaty plon", który ukazał się na ekranach kin naszego województwa, jest filmem bardzo wartościowym. Szczególnie winna go obejrzeć młodzież szkół rolniczych i mieszkańcy wsi, którym sprawy w nim poruszane są bliskie sercu.

«Zabytki świętokrzyskie»

Odczyt dr. Przypkowskiego w muzeum Świętokrzyskim

W dniu 10 b.m. o godz. 17 odbył się w sali wystaw wczasowych w Muzeum Świętokrzyskim w Kielcach odczyt znanego historyka sztuki dra T. Przypkowskiego z Jędrzejowa p.t. „Zabytki Świętokrzyskie". Odczyt ze wszechmiar interesujący zgromadził w Muzeum ok. 100 osób, które z zaciekawieniem wysłuchały odczytu, urozmaiconego 75 przezroczami przygotowanymi przez prelegenta w czasie tegorocznego inwentaryzowania zabytków w pow. kieleckim.

Dr. Przypkowski wziął za temat obszar od Św. Krzyża i Tarczka, po Tumlin mniej więcej i Kielce, oraz okolice Sukowa, Cisowa i Daleszyc, opisując szereg znanych i nieznanych zabytków z samego jądra Świętokrzyszczyzny; ruiny fabryk w Samsonowie, zamek w Bodzentynie i resztki murów obronnych, kościoły, przydrożne kapliczki, charakterystyczne domki, plebanie — oraz szereg nieznanych i zasługujących na uwagę okazów budownictwa ludowego w Daleszycach i okolicy, gdzie zachowało się dosyć jeszcze przykładów dawnej ciesiołki.

Najdłużej zatrzymał się prelegent przy Św. Krzyżu, przedstawiając na przezroczach dawne fragmenty romańskich pozostałości oraz partie późniejsze.

Odczyt zakończył prelegent przedstawieniem okazów przyrodniczych: oisów z Cisowa i podobiznę „Bartka" z Zagnańska, prastarego dębu, liczącego przeszło 1.000 lat, który był świadkiem powstania państwa polskiego i tych czasów, kiedy na Łysej Górze palono znicze pogańskie.

Odczyt ten, mamy nadzieję nie był ostatnim z tego cyklu.

S. B.

Wędrówka po województwie

W BAŁTOWIE Koło Wiejskie ZMP postanowiło zakupić aparat radiowy do świetlicy. Aparat zainstalowano ostatniego dnia grudnia ub. r. Świetlica stała się punktem centralnym wsi, skupiającym prócz młodzieży również starszych.

W KOZIENICACH Powiatowa Komisja Kredytowa rozdzieliła 5.400.000 zł. kredytu na zakup nawozów sztucznych w sezonie wiosennym br. dla poszczególnych gmin powiatu kozienickiego. Odpowiednie czynniki gminne przystąpią do rozdziału kredytów między mało i średniorolnych chłopów.

W DZIAŁOSZYCACH Koło Ligi Kobiet prowadzi kurs języka rosyjskiego, na który uczęszcza 36 osób. Wykłady prowadzi wykładowczyni Państwowego Liceum w Działoszycach ob. Zofia Madejska.

W PIŃCZOWIE w dniu 8 stycznia br. bawił Państwowy Teatr Młodego Widza z Krakowa, który dał dwa przedstawienia 3-ch aktowej komedii Andrzeja Uspieńskiego pt. „Przyjaciele". Wesoła sztuka z życia lotników miała ogromne powodzenie wśród starszego społeczeństwa i młodzieży szkolnej.

W KOSZYCACH odbyło się zebranie aktywu gminnego ZSL w sprawie przeniesienia uchwał zjednoczeniowych oraz nowych wyborów ZSL w gromadach. Zebrani zapoznali się z wytycznymi odnośnie przeprowadzenia wyborów, które w całym powiecie odbędą się w lutym br.

W GMINIE NAWARZYCE istnieje kilka kół ZMP liczących wspólnie 360 członków. Najaktywniejsze koła są w Przezwodach, Niegosławicach i Sędowicach. W Sędowicach Jan Wilk, a w Brzezinku ob. Cieśla — nauczyciele pomagają swoim kołom. Dobrze by było, aby inni nauczyciele brali przykład z tych swoich kolegów i pomagali miejscowym kołom ZMP.

W SUCHEDNIOWIE Komitet Rodzicielski wraz z gronem nauczycielskim Szkoły Podstawowej Nr 1 urządził w dniu 7 stycznia 1950 roku w sali Domu Społecznego wielką zabawę karnawałową, z której dochód przeznaczony został na pomoce naukowe.

W JĘDRZEJOWIE referat organizacyjny przy PZGS-sie zobowiązał się do zwerbowania 4 tys. nowych członków Samopomocy Chłopskiej. Zobowiązanie wykonano w 106,8 proc. werbując 4272 członków.

W KAMIENICY POLSKIEJ zorganizowano Koło TPPR przy Gminnej Spółdzielni SCh., do którego należą wszyscy pracownicy. Pracownicy GS-u zwerbowali ponad plan 3 proc. nowych członków Samopomocy Chłopskiej, oraz uruchomili bibliotekę Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczych.

W CHĘCINACH wobec ostatnich gołoledzi ostry zakręt przy rynku stanowił dla przejeżdżających pojazdów zmotoryzowanych poważne niebezpieczeństwo i szoferzy nazwali go „zakrętem śmierci". Już od dawna oczekują oni zburzenia rudery na przeciwkąlnej rynku i przeprowadzenia szosy kielecko-krakowskiej przez środek rynku, jak to jest w Jędrzejowie.

W BUSKU-ZDROJU mimo wszelkich starań PZGS-u daje się odczuwać brak węgla. Należało by postarać się o ciągniki i sprowadzić węgiel, gdyż najbardziej poszkodowani są robotnicy, którzy nie zdążyli zaopatrzyć się w opał z powodu ogromnych kolejek, bowiem sprzedaż odbywała się w godzinach ich pracy.

Najmniej boją się mrozu dzieci, które od rana do wieczora chciałyby jeździć na saneczkach. Rodzice organizują „pomoc sąsiedzką" i na zmianę ciągną całe pociągi dziecinnych saneczek.

Odpowiedzi Redakcji:

Dr. JERZY BARAŃSKI — Kunów, Świętokrzyska Fabryka Narzędzi Rolniczych. Żądane numery „Słowa Ludu" przesyłamy.

Ob. RUSEK ST. — Skawina k. Krakowa. Sprawą, przez Was podaną, zainteresujemy się.

TOW. SZEWCZYK H. — Skarżysko. W sprawie ogłoszenia zwróćcie się do RSW „Prasa", Kielce Sienkiewicza 45.

„STARA KOMUNISTKA" — Z zasady nie umieszczamy listów anonimowych.

TOW. MADZIK CZESŁAW, Rokitno Prosimy o podanie dokładnego adresu. Sprawą przez Was podaną zainteresujemy się.

Dzieci moskiewskie chcą śpiewać piosenki z «Zakazanych Piosenek»

Dyrekcja Filmu Polskiego otrzymała list, napisany przez 22 uczniów i uczennice szkół moskiewskich, stanowiących aktyw jednej z bibliotek dziecięcych. List ten w przekładzie zamieszczamy poniżej:

„Drodzy Towarzysze!

Z całego serca dziękujemy Wam za film „Zakazane piosenki". Prosimy przekazać nasze podziękowanie wszystkim wykonawcom.

Życzymy Wam powodzenia w pracy i stworzenia wielu znakomitych filmów o walce polskiego narodu z najeźdźcą, o powojennej odbudowie, o przyjaźni narodów — radzieckiego i polskiego.

Drodzy Towarzysze! Prosimy o napisanie do nas o Waszej nowej pracy i, jeśli to możliwe, o przesłanie nam tekstów i nut do „Zakazanych piosenek".

Wdzięczny Wam
Aktyw Biblioteki
dla Dzieci Nr 57"

List podpisało 22 uczennic i uczniów z R. Gogolewą, przewodniczącą aktywu na czele.

Styczeń
14
sobota

PROGNOZA POGODY

Zachmurzenie duże, możliwość przelotnych opadów śniegu lub śniegu z deszczem. Temperatura dniem od 0 stopni C. do 4 stopni C., nocą do 10 stopni C. Wiatry umiarkowane zachodnie i północno-zachodnie.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR IM. ST. ŻEROMSKIEGO. „Romans z Wodewilu" (Zuchy Krowoderskie) p/g Turskiego w przeróbce Wł. Krzemińskiego z ilustracją muzyczną Alojzego Klucznioka.

Początek przedstawienia o godz. 19-tej.

KINO

Warszawa — ul. Sienkiewicza 33 „Dziewczęta z baletu" — początek seansów: 15,30, 17.30, 19.30.

BAŁTYK — ul. Staszica 5, — „Wilcze doły" — Początek seansów godz. 15,30, 18.00, 20,30.

WYSTAWY

Muzeum Miejskie — V Ogólnopolska Wystawa Zimowa Plastyków.

APTEKI

Mgr. Krzanowski, pl. Partyzantów 11. tel. 17-88.

Mróz i śnieg nie powodują przerw w robotach budowlanych

Wprowadzone w pracach murarskich nowe formy pracy i ulepszenia pozwalają na kontynuowanie robót budowlanych w miesiącach zimowych. Mimo mrozów i śniegu roboty na budowach trwają nieprzerwanie.

Nie ustają więc prace stolarskie przy budowie gmachu Liceum Odzieżowego w Kielcach, gdzie prowadzi roboty PPB 3. Także w niesłabnącym tempie odbywa się montaż instalacji wodociągowych i elektrycznych w domu mieszkalnym Centralnego Urzędu Planowania przy ulicy Chęcińskiej.

Remont budynków mieszkalnych, który przeprowadza Zarząd Miejski odbywa się mimo mrozu. Trzeba by tylko zwrócić uwagę na odzież pracujących robotników, którzy powinni być ubrani w kożuchy i ciepłe rękawice. Może jest jakaś możliwość, aby na czas roboty okrycia takie przydzielać robotnikom budowlanym?

Obok prac murarskich przeprowadzane są także roboty ziemne w wielu miastach naszego województwa. W wypadku zamarznięcia wierzchniej części ziemi podgrzewa się ją za pomocą zapalonych trocin.

Wyniki tych robtót zimowych są jak najlepsze. Przełom w budownictwie na terenie naszego województwa został dokonany.

Po raz pierwszy w wojew. kieleckim wykazano, że „sezon budowlany" to pojęcie przestarzałe, że budować można cały rok.

O bogatszy asortyment towarów
i większą ilość sklepów na peryferiach
Już wkrótce sklepy spółdzielcze przedłużą czas swej pracy

Nie tak bardzo odległe są czasy, kiedy to tylko mieszkańcy centrum naszego miasta zaopatrywali się w potrzebne im artykuły w luksusowo urządzonych i bogato zaopatrzonych sklepach. Nie daleko, bo już na peryferiach, mieszkańcy przedmieść — robotnicy kupowali najpotrzebniejsze artykuły w sklepikach, które można było raczej nazwać kramikami, biorąc pod uwagę ich wyposażenie, ilość i jakość towarów w najgorszym gatunku.

Oczywiście wiele rzeczy trzeba jeszcze usprawnić. Należało by przede wszystkim zmienić godziny pracy w sklepach PSS.

Jedynym sklepem, który pracuje w najdogodniejszych porach dnia jest PDT. Czas od godz 9-ej do 19-ej, bez przerwy obiadowej, nie wydaje się budzić zastrzeżeń: ludzie pracy nawet najpóźniej kończący zajęcia mogą zaopatrzyć się w PDT wieczorem. Inaczej sprawa ta wygląda dotychczas w sklepach PSS, lecz już niedługo ulegnie ona radykalnej zmianie na lepsze. **„Przedłużenie godzin handlu — oświadczył nam prezes PSS tow. Pięknoś — dręczyło nas od dawna. Niestety, z przyczyn od nas niezależnych nie mogliśmy nic uczynić, aby je zmienić. Dopiero obecnie przygotowujemy się do usprawnienia naszego „rozkładu godzin sprzedaży". W tym celu przystąpiliśmy do zorganizowania 6-cio tygodniowych kursów dla 40 ekspedientek, które od 1 marca zasilą personel tyluż naszych sklepów. Sklepy więc będą otwarte od godz. 7-ej do 19-ej bez przerwy obiadowej. W ten sposób będziemy w stanie zaopatrzyć świat pracy w godzinach dla niego najodpowiedniejszych, t. zn. przed pracą (od 7-mej rano) i po pracy (do godz. 19-ej)".**

Sądzimy, że udogodnienia posypią się seriami. Warto by więc pomyśleć o większym wyborze artykułów w sklepach spożywczych i tekstylnych mieszczących się na peryferiach miasta. Sklepy w śródmieściu są zawalone towarem. Natomiast, dlaczego w sklepach odległych od centrum nie można kupić mrożonego kurczaka, gęsi lub ryby? Dlaczego gospodyni, jeżeli zechce kupić „podroby" gęsie — musi wędrować do miasta? Dlaczego robotnik, który pragnie zakupić ubranie, zmuszony jest iść do PDT, nie może go zaś dostać w sklepie PSS Nr 72 na 1-go Maja? Owszem, jest parę garniturów, ale wybór ich jest za mały.

Sprawa właściwego zaopatrywania sklepów PSS w pełny asortyment towarów i właściwe rozmieszczanie sklepów, zgodnie z interesem mas pracujących miasta — oto zadanie, które trzeba zrealizować jak najszybciej.

Z. W.

Dziś otwarcie pierwszej kawiarni spółdzielczej w Kielcach

W dniu dzisiejszym odbędzie się otwarcie kawiarni spółdzielczej PSS w Kielcach. Kawiarnia mieścić się będzie w budynku narożnym przy ul. Sienkiewicza — Kilińskiego. Oprócz smacznych ciastek i dobrej kawy, kawiarnia zaopatrzona będzie w gazety codzienne, gry towarzyskie itp. Nadawana będzie także muzyka z płyt.

Niewątpliwie kawiarnia stanie się najprzyjemniejszym miejscem spotkań ludzi pracy, którzy pierwszą spółdzielczą kawiarnię odwiedzać będą chętnie.

A więc od dziś spotykamy się w najprzyjemniejszym lokalu naszego miasta — w kawiarni, dla której, (projekt na marginesie) należałoby wymyśleć jakąś odpowiednią nazwę. Może Czytelnicy ją zaproponują?

zw.

O czym warto wiedzieć...

KURS ROBÓT NA DRUTACH ORGANIZUJE PSS

Zarząd Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Kielcach organizuje 14-dniowy kurs robót na drutach dla kobiet. Odbywać się on będzie wieczorami (od godz. 18 do 21-ej) w dniach od 16 do 31 stycznia br., w lokalu Gospody Nr. 1 przy ul. Sienkiewicza 65. Opłata za kurs wynosi 300 zł.

Zgłoszenia na kurs przyjmuje referat kobiecy przy PSS ul. Leonarda 6 do 16 bm. włącznie.

COŚ DLA FOTOGRAFÓW.

W ostatnich dniach w PDT ukazały się w sprzedaży aparaty fotograficzne. Aparat mało obrazkowy z obiektywem F. 3,5 „Tessar" i migawką Compur-Rapid z futerałem kosztuje 32 tys. zł.

Tańsze są lustrzanki ze światłem 6,3, bo kosztują tylko 7 tys. zł.

Zainteresowanie aparatami jest duże.

zw

Wczasy... wczasy...

Okręgowa Rada Związków Zawodowych w Kielcach otrzymała rozdzielnik na wczasy zimowe, wiosenne i letnie dla pracowników kieleckich zakładów pracy.

W styczniu na 3-tygodniowe wczasy zdrojowiskowo - lecznicze i zimowe Kielce otrzymały 53 miejsca, w lutym 44, w marcu 38 i w kwietniu 32.

Oprócz tego dla członków rodziny pracownika chcących pojechać na wczasy wydaje się zlecenia na trzytygodniowy pobyt w domach wczasowych za opłatą 8.400 zł.

O tym jak życie opuszczonych dzieci
- staje się piękne...

Zazgrzytał w zamku klucz. Drzwi otworzył nam odźwierny, chyba najmniejszy, jakiego w życiu widziałem. Poprowadził nas do góry, do pokoju kierowniczki Państwowego Pogotowia Opiekuńczego w Kielcach.

OPUSZCZONYMI DZIEĆMI OPIEKUJE SIĘ PAŃSTWO

Pogotowie Opiekuńcze w Kielcach otwarte zostało we wrześniu 1948 r. Jest ono punktem rozdzielczym, do którego kierowane są wszystkie dzieci w wieku od lat 3 do 18 — bezdomne, sieroty i półsieroty, lub takie, których warunki domowe zmuszają do przebywania poza domem. Pogotowiem zarządza Kuratorium. Stąd po trwającym od 3 tygodni do 3 miesięcy pobycie, odpowiednim dożywieniu, ubraniu, zbadaniu stanu zdrowia, zdolności zawodowych i zainteresowań (przez komisję lekarsko-psychotechniczną) dzieci wysyła się do specjalnych Domów Dziecka, gdzie uczą się i zdobywają zawód. Pogotowie w Kielcach jest jedynym tego rodzaju zakładem w województwie. „Pojemność" jego przewiduje 28 dzieci, ale bywa ich czasem znacznie więcej. W czasie pobytu w Pogotowiu dzieci chodzą do szkół podstawowych lub — starsze — na kursy wieczorowe, pełnią na zmianę dyżury w sypialniach, kuchni, przy otwieraniu drzwi wejściowych.

PRZESZŁOŚĆ MAŁEGO ODŹWIERNEGO

Przeglądamy arkusz papieru, na którym sporządzony czyjąś ręką „wywiad" pozwolił na wydostanie dziecka z otchłani nędzy. Oto słowa takie go „życiorysu".

„W wyniku przeprowadzonego wywiadu stwierdziłem, że u... w... znajduje się chłopiec — półsierota w wieku około 12 lat. W rozmowie z chłopcem dowiedziałem się, że nazywa się on Wacław Bednarski. Ojciec zmarł przed 4 laty, matka, wyrobnica, jest w S. gm. C. Chłopiec nie wie, ile ma lat. Do szkoły wcale nie chodził. U gospodarza pasie bydło. Zamiast ubrania — strzępy. Obuwia nie posiada. Śpi w stodole na barłogu. Gospodarz uważa go za głupkowatego, w istocie chłopiec jest normalnym dzieckiem. Jest terroryzowany i wykorzystywany. Sąsiedzi twierdzą, że X jest złym człowiekiem i powinien być ukarany".

W Wacusiu poznajemy naszego odźwiernego. Wacuś pokazuje nam swój zeszyt, w którym wypracowane kształty liter układają się w zdania — „kwiat jest piękny, miasto jest piękne, życie jest piękne".

Chłopiec znalazł dobrą opiekę, nie długo będzie już dobrze pisał i biegle czytał, nauczy się zawodu, a wtedy będzie pełnowartościowym obywatelem państwa, które troskliwie się nim zaopiekowało.

TRUDNY ZDZISIO

Nazywa się Zdzisław Miąsko, ma lat 13, choć wygląda na więcej. Przywieziony został z Częstochowy. Z Pogotowia uciekał 5 razy, za każdym razem przyprowadzała go milicja. Bardzo trudny do prowadzenia. Ma „bogatą przeszłość", uczy „historii swojego życia" młodsze otoczenie. Wykręcony kontakt elektryczny, czy zatkany kran wodociągowy — nic z tego nie obeszło się bez jego udziału. Pojedzie do specjalnego Domu Dziecka.

Dziewczynka jest w tym samym wieku co jej kolega Miąsko. Jest słaba rozwinięta i uczy się z trudem. 5 podobnych dzieci, które znajdują się w Pogotowiu, pochodzi ze środowiska, w którym żyły jak zwierzątka. Wiele z nich nie wiedziało, na co jest pościel na łóżku. Mały, o jasnych włosach chłopiec, codziennie na śniadanie zjadał pół kg. chleba, drugie tyle pakując do kieszeni. „Żeby mi nie zabrakło" — wyjaśniało dziecko, które, zawsze dotychczas głodne, nie mogło uwierzyć, że jutro i pojutrze chleba z masłem będzie miało pod dostatkiem. 183 podobnych dzieci przeszło już przez Pogotowie.

CZEGO NAM BRAK?

O brakach mówi kierowniczka J. Dzedzyk, higienistka-intendentka J. Szelhaus i wychowawczyni A. Duda. Za mało mamy miejsca, brakuje nam personelu: wychowawcy, opiekuna zakładowego, psychologa. Nie ma izolatek, w których nowoprzyjęte dzieci mogłyby mieszkać przed zbadaniem lekarskim. W jadalni mamy świetlicę i salę rozrywek zarazem.

Sądzimy, że warunki pracy zmienią się. Byłoby dobrze, gdyby Kuratorium rozważyło możliwości usunięcia braków, o których mówi personel.

„ŻYCIE JEST PIĘKNE".

Na stół wjechała waza z zupą. Ucichły rozmowy, słychać już tylko szczęk łyżek o talerze. Smacznego! Patrzymy na pogodne twarze niedawnych włóczęgów, „złoczyńców" i takich, co nic dobrego nie miało z nich wyrosnąć. Opieka i nauka potrafi zmienić nawet najbardziej trudne charaktery.

W Pogotowiu i Domach Dziecka zapominają o dawnych troskach, zaczynają nowe życie. I wtedy pisane w zeszycie zdanie: „życie jest piękne", nabiera dla nich treści wziętej z własnych przeżyć.

Z. Wójcikowski

W Państwowym Pogotowiu Opiekuńczym w Kielcach

Obóz pracy i wysokie grzywny
za szkodnictwo gospodarcze

Na wniosek Delegatury Komisji Specjalnej w Kielcach — Komisja Specjalna w Warszawie skierowała do obozu pracy przymusowej następujące osoby:

Zygmunta Szyszkę — robotnika, zam. w Szewcach, gm. Korzecko, pow Kielce — na okres 2-ch miesięcy obozu pracy za to, że Szyszko w czerwcu i lipcu 1949 r. na terenie nadleśnictwa Dyminy dopuścił się defraudacji drzewa z lasów państwowych.

Eugenię Trojanowską — sklepową, zam. wieś Sędziszów, pow. Jędrzejów — na okres 1 miesiąca, za to, że w dniu 10.11.1949 r. w Sędziszowie, jako sklepowa Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska odmówiła sprzedaży cukru, jakkolwiek w magazynie sklepu znajdowało się 10 kg cukru.

Orzeczeniem Delegatury Komisji Specjalnej w Kielcach zostali ukarani grzywnami:

Marian Gajek — rzeźnik, zam. Pacanów — grzywną w wysokości 80 tys. zł za to, że w swoim sklepie masarskim w Pacanowie sprzedawał po wygórowanych cenach słoninę.

Henryk Lanko — handlarz, zam. Słupia Nowa (pow. Kielce) — grzywną w wysokości 50.000 zł za to, że jako właściciel restauracji kat. 4-tej w Słupi Nowej pobierał nadmierne ceny za kiełbasę.

DYREKCJA OKRĘGU LIGI LOTNICZEJ

zatrudni od zaraz:

1. Buchaltera na stanowisku Kierownika Wydziału Administracyjno-Finansowego,
2. Starszego Księgowego,
3. Pracownika na stanowisku Referenta Mundurowo - Żywnościowo - Kwaterunkowego.

Podania wraz z życiorysem kierować do Dyrekcji Okręgu Woj. L. L.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.

383

Okręg PDT w Kielcach, ul. Wspólna 7

ogłasza konkurs na stanowisko

Inspektora Kontroli Okręgu

Kandydaci winni odpowiadać następującym wymogom:

1. znajomość zasad buchalterii,
2. podstawowe wiadomości z zagadnień gospodarki materiałowej,
3. praktyka w dziale kontroli spraw finansowo - gosp.
4. znajomość analizy bilansów instytucji społeczno - wychow.,
5. co najmniej paroletnia praktyka buchalteryjna.

Wynagrodzenie wynosić będzie 23.600 zł. miesięcznie. Należycie udokumentowane podanie wnosić należy do Okręgu w/g wyżej podanego adresu.

380

UWAGA *UWAGA*

KALENDARZ Poradnik Rolnika

Zawierający bogate wiadomości dla rolników, polityczne i kulturalno - oświatowe winien znaleźć się w każdym domu.

Cena w przedpłacie na poczcie lub u każdego z listonoszy w terminie do dnia 31. . . . wynosi 100.– złotych

OGŁOSZENIA drobne

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację Urzędu Pracy, na nazwisko Spadło Roman. Wielka Wieś. gm. Wąchock. 381

UNIEWAŻNIAM zagubioną książeczkę wojskową RKU. Iliza Serwicki Lucjan. Rzeniów 382

Wychowanie Fizyczne i Sport

Niedociągnięcia w pracy zarządu Stali (Starachowice) powodem opóźnienia dostawy sprzętu sportowego, twierdzi tow. Rok

Z tow. Rokiem, inspektorem okręgowym ZS Stal, przeprowadziliśmy rozmowę na temat braków, które odczuwają poszczególne kluby Stali i organizacji turnieju kół sportowych.

— Dlaczego Stal (Starachowice) nie zgłosiła się do tej pory do mistrzostw Kiel. OZTS? — pytamy na wstępie.

— Poczuwam się w tym wypadku trochę do winy, mówi tow. Rok, nie zaopatrzyliśmy się na czas w piłeczki do gry w tenis stołowy, a obecnie o nie, z uwagi na pełnię sezonu ping - pongowego jest dosyć trudno. Jak widać, zapobiegliwość w danym wypadku jest rzeczą konieczną. Nie mniej uważam, że sekcja tenisa stołowego Stali powinna przystąpić do mistrzostw i mam nadzieję, że uczyni to w najbliższym czasie.

— Jak się przedstawia zaopatrzenie Stali (Starachowice), specjalnie sekcji piłki ręcznej, w sprzęt sportowy, — pytamy dalej.

— **Od chwili, kiedy sprawę zaopatrzenia w sprzęt sportowy przejęła Centrala Przemysłu Sportowego, sytuacja znacznie się na tym odcinku poprawiła.** Mam nadzieję, że w najbliższym czasie otrzymamy znaczną ilość pantofli, piłek, siatek itd. Z drugiej strony uważam, że zarząd Stali starachowickiej dużo sam sobie jest winien. Niedociągnięciem zarządu i to poważnym, jest moim zdaniem, — kontynuuje tow. Rok, bardzo **słaba sprawozdawczość** kierowników poszczególnych sekcji sportowych tego Klubu. W ub. roku otrzymałem tylko sprawozdania z działalności sekcji bokserskiej i tenisowej. Gdzież są pozostałe? **Uważam, że obowiązkiem kierownictwa klubu jest informowanie inspektora okręgowego Stali o bolączkach i brakach tej lub innej sekcji.** Mam nadzieję, że na przyszłość sprawozdania będę otrzymywał punktualnie, co oczywiście przyśpieszy sprawę zaopatrywania klubu w sprzęt sportowy.

— Czy Stal weźmie udział w nadchodzącym turnieju kół sportowych?

— Owszem, — pada odpowiedź, — Na razie zgłaszamy koła sportowe Stali z Białogona oraz pracowników z firmy „Metalpol" z Jędrzejowa — co w sumie da trzy drużyny piłkarzy ręcznych. Dobry przykład powinien podziałać pobudzająco na pozostałe koła sportowe. Eliminacje powiatowe odbędą się 22 stycznia w Kielcach, Radomiu i Częstochowie, — kończy tow. Rok.

(a. b.)

Pierwszy występ bokserów Ogniwa (Kielce)

W niedzielę ujrzymy po raz pierwszy na ringu ósemkę pięściarzy kieleckiego Ogniwa w spotkaniu o mistrzostwo klasy B Częst OZB ze **Związkowcem (Radomsko).** Goście wystartowali już ub. niedzieli przegrywając wysoko z faworytem mistrzostw starachowicką Stalą (1:15).

Oba zespoły wystąpią w swych najsilniejszych składach. Należy zaznaczyć, że zarówno Ogniwo jak i Związkowiec dysponują pełnymi ósemkami. W ringu dojdzie do następujących walk: (w kolejności wag), na pierwszym miejscu podajemy zawodników kieleckich: **Dutkiewicz** — Kozłowski, **Nowak** — Moliński, **Koziński** — Szejgo, **Zarzycki** — Haze, **Kulicki** — Rak, **Pulanecki** — Jaworski, **Czajka** — Pawelec.

W Starachowicach odbędzie się spotkanie pomiędzy tamt. Stalą a Ogniwem (Zeorkiem) ze Skarżyska. Zeork zajmuje dotychczas pierwsze miejsce w tabeli, chcąc więc wysunąć się na pozycję leadera, Stal musi to spotkanie wygrać. Ogniwo stanowi znacznie silniejszego przeciwnika od Związkowca z Radomska. Oczekujemy zatem bardziej wyrównanych walk niż przed tygodniem, przy czym więcej szans dajemy Stali.

Stal (Ostrowiec) w nadchodzącą niedzielę pauzuje.

Sportowcy radzieccy ustanawiają nowe rekordy

Moskwa. W Leningradzie odbywają się liczne imprezy lekkoatletyczne w halach. W ciągu ostatnich dni w zawodach, przeprowadzanych w różnych konkurencjach lekkoatletycznych, uczestniczyło ponad 2 tys. zawodników i zawodniczek.

W czasie tych zawodów ustalono dwa nowe rekordy juniorów radzieckich. Uczennica **Pisarewa** przekroczyła w skoku wzwyż 1,52 m., młody zawodnik **Durynin** osiągnął w skoku o tyczce wysokość 3,28 m., poprawiając również rekord juniorów ZSRR w tej konkurencji.

Nowe rekordy ustanowili również **pływacy.** W ciągu 4 dni młodzi zawodnicy poprawili 22 rekordy Leningradu. Ponadto 17-letnia Moskwina przepłynęła 50 m. st. grzbiet. w 37,2 sek., co jest nowym rekordem juniorek radzieckich.

OLIASZEW I TOŁMACZEWA ZWYCIĘŻAJĄ

MOSKWA. Ponad 100 czołowych narciarzy z Moskwy, Swierdłowska, Leningradu, Gorki, Nowosybiryjska i innych miast uczestniczyło w zawodach narciarskich pod Moskwą. Odbyły się biegi na 18 km dla mężczyzn i na 5 km. dla kobiet.

Wśród mężczyzn zwyciężył mistrz ZSRR w tej konkurencji **Oliaszew** (Moskwa), uzyskując czas 1:09:31. Drugie miejsce zajął zawodnik moskiewski **Wołodin,** przed **Smirnowem,** mistrzem ZSRR w biegu na 50 km.

Zwyciężczynią w konkurencji kobiecej była **Tołmaczewa** (Moskwa), która przebyła 5 km. w 24:58, wyprzedzając o 24 sek. znaną narciarkę radziecką **Bołotową.** Zawody odbyły się przy 28 stop. mrozu.

CIĘŻKOATLECI

MOSKWA. Pierwsze rekordy ciężkoatletyczne w tym roku ustanowiono na zawodach w podnoszeniu ciężarów, zorganizowanych przez Dynamo w Kijowie. Nowy rekord Ukrainy ustanowił młody zawodnik wagi piórkowej — Mazureńko, uzyskując w rwaniu lewą ręką 71,5 kg. Drugi rekord poprawił mistrz Ukrainy w tej kategorii Konkin, podnosząc oburącz 96,5 kg.

RADIO

SOBOTA, 14 STYCZNIA

8.35 Program dnia; 8.40 „Głos mają kobiety"; 8.50 Muzyka rozrywkowa; 9.15 Wszechnica radiowa; 9.35 Muzyka rozrywkowa; 10.00 Skrzynka PCK; 10.10 Muzyka rozrywkowa; 10.50 Informacje; 10.55 Audycja szkolna dla klas III — V; 11.15 „Droga ku życiu"; 11.35 Arie i pieśni kompozytorów rosyjskich; 12.00 Dziennik południowy; 12.25 Chwila muzyki; 12.30 Audycja dla wsi; 12.55 „Na swojską nutę"; 16.00 Dziennik popoł.; 16.20 Franciszek Liszt; 17.00 „Nowe książki"; 17.15 Koncert muzyki węgierskiej; 17.40 „Jędrzej Śniadecki"; 17.50 Muzyka rozrywkowa; 18.20 „Głos mają kobiety"; 18.40 „Z naszych pieśni"; 20.00 Dziennik wieczorny; 20.40 Muzyka taneczna; 21.35 Muzyka; 21.45 Rezerwa; 22.00 Koncert węgierskiej muzyki; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.10 Muzyka poważna; 23.55 Program na dzień następny, hymn i koniec audycji.

HALLO — TU MÓWI MOSKWA

Radio moskiewskie nadaje codziennie trzy audycje w języku polskim (według czasu polskiego):

Pierwsza audycja od godziny 16.30 do 17.14 na falach 30.8, 31,22, 41,21, 30,74.

Druga audycja od godziny 19.30 do 19.59 na falach 49,83 i 1115 metrów.

Trzecia audycja od godziny 21.30 do 21.59 na falach 49,83 i 1115 metrów.

15.59 na falach 41.21 i 30.74 metra. Prócz tego koncerty odbywają się w środy od godziny 22.00 do 22.30 na falach 41,21, 41.87, 41.47 i 1115 metrów.

W niedzielę odbywają się dodatkowe audycje muzyczne od 15.15 do 15.59 na falach 41.21 i 30,74 metra, Prócz tego koncerty odbywają się w środy od godziny 22,00 do 22,30 na falach 41,21,41,87,41,47 i 1115 metrów.

Sylwetki sportowców radzieckich

Łyżwiarki

Obecna mistrzyni świata w jeździe szybkiej na lodzie Maria Isakowa urodziła się przed trzydziestu laty we wsi Chynówko, niedaleko Kirowa. Dzięki fachowej i troskliwej opiece trenerów i oczywiście własnemu wielkiemu talentowi i ambicji, Isakowa wybiła się na czoło łyżwiarek radzieckich. Od pięciu lat jest ona bezapelacyjną mistrzynią ZSRR. Na mistrzostwach świata w roku 1948 w Finlandii Isakowa zdobyła złoty medal. Obok Isakowej duży sukces zdobyła wówczas Lidia Silichowa zajmując drugie miejsce, a na trzecim uplasowała się również zawodniczka radziecka Chołszczewnikowa.

W rok później na następnych mistrzostwach świata w Norwegii — w lutym 1949 r., — Isakowa po raz drugi zdobyła tytuł najlepszej łyżwiarki świata. Na drugi i trzecim miejscu znalazły się zawodniczki radzieckie: Chołszczewnikowa i Rimma Żukowa.

Mistrzostwa Związku Radzieckiego na rok 1949 przyniosły nowy sukces Zoji Chołszczewnikowej, która ustanowiła nowy łyżwiarski rekord świata na dystansie 3 tys. metrów, przebywając tę przestrzeń w 5 minut 29,1 sek. Tym samym przekreślony został dotychczasowy rekord Norweżki Nielsen. O wspaniałych osiągnięciach łyżwiarek radzieckich świadczy fakt, że w ciągu 20 lat poprawiły one 28 rekordów światowych.

Pod adresem Zarządu Miejskiego w Częstochowie

Wykazujący dużą aktywność Częst. OZTS nie posiada własnego lokalu

Częstochowski Okręgowy Związek Tenisa Stołowego w okresie po wyzwoleniu wykazał się dużymi osiągnięciami w dziedzinie upowszechnienia ping - ponga nie tylko na terenie Częstochowy, ale też Zawiercia, Radomska i Myszkowa. W tych i jeszcze wielu innych miejscowościach tenis stołowy zyskał sobie pełne „prawa obywatelskie", ożywił życie świetlicowe, a co najważniejsze, stał się sportem masowym. Nie ma dziś w Częstochowie świetlicy, w której by nie było stołu ping-pongowego oraz kilkunastu entuzjastów tego sportu. Pokaźna liczba ok. 30 zrzeszonych w Okręgu klubów jest najlepszym dowodem popularności ping - ponga, który to sport uprawia najwięcej młodzież robotnicza i szkolna. Częst. OZTS nawiązał również kontakt ze sportowcami wiejskimi wysyłając do szeregu LZS-ów ekipy czołowych tenisistów stołowych.

W bieżącym roku przewiduje się dalszy rozwój tenisa stołowego, który przez zacieśnienie kontaktu ze wsią oraz szkolenie wychowawczo-ideologiczne i fachowe obejmie jeszcze liczniejsze zastępy młodzieży.

Największą bolączką związku jest brak własnego pomieszczenia. W obecnych warunkach nie do pomyślenia jest realizacja dalszych planów w dziedzinie umasowienie ping - ponga. Dlatego też podkreślając niewątpliwe osiągnięcia Częst. OZTS zwracamy uwagę czynników miarodajnych, a ściślej Zarządu Miejskiego w Częstochowie, że Związkowi należy przyjść z pomocą. Lokal dla Częst. OZTS musi się znaleźć, od tego zależy rozwój sportu wśród mas młodzieży robotniczo - chłopskiej.

(Ka)

Piłkarze ręczni Lublina, którzy pokonali ub. niedzieli repr. Kielc — w siatkówce 2:1, w koszykówce 49:25.

ANTONINA KOPTIAJEWA

76

Miłość dr. Arżanowa

TŁUM. ZOFIA ŁAPICKA

82.

Goście czuli się zawsze u Priachinów bardzo dobrze, dlatego, że Pawa nikim się nie zajmowała.

— Do mnie należy tylko dbanie o to, by stół był nakryty jak należy, żeby w mieszkaniu było czysto i przytulnie. A jak już to załatwię chcę się bawić i szaleć mawiała do znajomych. Niech każdy bawi sam siebie, jak mu się żywnie podoba.

Przy stole także nie zajmowała się nikim: nikogo nie częstowała, nie namawiała do jedzenia. Dbała tylko o to, by na jej talerzu nie brakło niczego. Goście, widząc, że gospodyni nie zwraca na nich uwagi, radzili sobie sami i zmiatali jak się patrzy.

— Cyganeria! — rzekła kiedyś Helena po bytności u Priachinów. — Wszyscy piją, wszyscy jedzą, wszyscy gadają i nikt nikogo nie słucha. Człowiek nie ma zupełnie wrażenia, że znajduje się w domu rodzinnym. Takie przyjęcia mogą być rzeczywiście tylko składkowe.

Na takim właśnie przyjęciu, na którym wszyscy mówili jednocześnie i każdy słuchał kogo chciał, gdzie bez przerwy grało radio, patefon lub ktoś grał na pianinie, znajdowała się dzisiaj Olga. Siedziała obok Tawrowa i odrzuciwszy lekko głowę do tyłu, mrużąc oczy pełne blasku, słuchała go z uwagą. Wrócił przed chwilą z gabinetu gospodarza, gdzie mógł w spokoju przeczytać rękopis Olgi. Był to ostatni wariant jej reportażu dla miesięcznika: dwadzieścia pięć gęsto zapisanych stron, które z trudem mieściły się w zeszycie uczniowskim; nawet okładka była zapisana.

Nie krępując się nikim dokoła, obrzucając tylko roztargnionym wzrokiem najbliższych sąsiadów przy stole Tawrow odwracał stronniczkę za stronniczką i na potwierdzenie swych słów wskazywał zaznaczone miejsca.

— Wyszło coś bardzo ciekawego! — mówił cicho, przepełniony radością. Udało się pani uchwycić to co najistotniejsze w pracy tego człowieka. Widzisz go i wierzysz mu. Na przykład spotkanie w spółdzielni rybackiej, gdy starucha Tunguzka dziękuje mu za wyjazd do uzdrowiska. Wydawało by się —nieważny epizod, ale pani oddaje przez niego nowe warunki życia tutejszej ludności, osiągnięcia władzy radzieckiej i żywy obraz tej władzy, i nawet to, że mamy już tutaj wspaniale urządzone, piękne uzdrowisko dla reumatyków.

— Dosyć już mówić o rzeczowych sprawach, — zaśmiał się nad uchem Olgi podszedłszy Priachin.

Spojrzała na niego, na wirujące pary i zwróciła pytający wzrok na Tawrowa. Ten uśmiechnął się tylko i rozłożył ręce. Olga wstała... Potem wciąż inni zapraszali ją do tańca... Tańczyła niechętnie, a gdy wracała na miejsce, radość jaśniała w jej oczach. Policzki zarumieniły się, szyja i odsłonięty dekolt, na którym mienił się tysiącem blasków sznurek złocistych topazów, ręce, obnażone prawie do łokci były smagłe i odbijały od czarnego aksamitu wieczorowej sukni. Włosy jaśniały blaskiem w świetle żyrandola, oczy błyszczały promienne, wielkie, czarne źrenice w otoku przezroczystego, zielonkawego blasku, były piękne.

— Pani jest dziś po prostu kwitnąca! rzekł głośno Priachin, przytrzymując jej rękę i patrząc na świeże niemalowane usta.

— Może rzeczywiście... kwitnę, — odezwała się roztargniona Olga, wracając na swoje miejsce.

— Nie dają nam porozmawiać z sobą! — rzekła oddychając szybko i pełnym harmonii ruchem opadła na krzesło obok Tawrowa.

Brzeg jej długiej sukni miękko ale znacząco leżał na nodze inżyniera. Tawrow przypomniał sobie komplement Priachina i odsunął ją lekko.

— Natasza z „Wojny i pokoju"? — pytała kogoś Pawa. — Czy można przeciwstawić się żółtej plamie na pieluszce? Wśród nas też jest dużo takich Natasz. I, słowo daję, to już zaczyna być typ pozytywny.

— Być może, że jest ich dużo, ale nie są bynajmniej typem dodatnim! — odpowiedział siedzący naprzeciw niej Korobicyn. — Co w tym dobergo, jeśli kobieta poświęci się całkowicie brudnym pieluszkom. Pani słowa obrażają nawet mnie...

— Jeszcze by nie! Przecież pan jest poetą, estetą — odpaliła jadowicie Pawa.

— Dla mnie to też rzecz zupełnie niezrozumiała, a nawet przykra, gdy kobieta ogranicza sama swe życie do roli gospodyni, — odezwał się do Olgi Tawrow, spoglądając na Pawę. — Kobietę upiększa bardzo niezależna pozycja społeczna. Kobieta-robotnik, kobieta - inżynier, jak to ładnie brzmi! Gdy wszystkie kobiety zrozumieją, że siła ich leży w pracy, — skończy się również nierówność starzenia się, — dodał poważnie.

— Jak pan to rozumie? — spytała nie zrozumiawszy Olga.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„Słowo Ludu" — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Kielcach Redaguje Komitet Wydawca: RSW „Prasa". Druk: Drukarnia RSW „Prasa", Kielce, ul. Sienna 2 — tel. 11-69 ADRES REDAKCJI: Kielce, ul. Sienkiewicza 53 Telefony Redakcji: Redaktor Naczelny 1190 Sekretarz Redakcji 1166, Redakcja Nocna 1167 Oddział w Częstochowie 2398, Oddział w Radomiu 1780 ADMINISTRACJA: Kielce, ul. Sienna 2, tel. 1134 CENY OGŁOSZEŃ: ogłoszenia drobne 30 zł. za słowo L — 1-12003